Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 194 (1983) ROK VII — WARSZAWA — CZWARTEK 15 LIPCA 1954 R. — WYDANIE H — CENA 20 gr

VIVE LA FRANCE!

Czasy to były niezwykłe dla Europy. Feudalizm trząsł się w posadach, a nad tronami królewskimi czaił się lęk. I wówczas 14 lipca 1789 roku lud Paryża zburzył Bastylię — więzienie — symbol kajdan średniowiecza. Dzisiaj dzień ten jest świętem narodowym Francji.

W owych latach, kiedy ruiny Bastylii oznaczały upadek starego porządku, ku Francji kierowali myśli światli ludzie w naszym kraju. Świadomość siły, jaką posiada zjednoczony lud, siły zdolnej obalić despotyzm i ucisk, zdolnej wywalczyć wolność, zapalała i porywała do walki uciemiężony lud polski. I nie zapomna Polacy nigdy sympatii i pomocy, z jaką w narodzie francuskim spotykała się ich sprawiedliwa walka.

Z szacunkiem i z pietyzmem odnosi się nasz naród do wielkiego dorobku francuskiej kultury. Imiona Jean Jacques Rousseau i Woltera, Wiktora Hugo i Balzaka, francuska literatura, sztuka i nauka przez długie lata promieniowały na całą Europę.

Szczególnymi więzami połączyło nasze narody miejsce w Europie, to miejsce jakie na mapie Europy zajmują oba nasze kraje. Doświadczenia historyczne pokazują, że zarówno dla Polski jak i dla Francji — odwiecznym wrogiem była pruska soldateska, był niemiecki imperializm. Jako kraje sąsiadujące z Niemcami — zarówno Polska jak i Francja narażone były na nieustanne niebezpieczeństwo napaści. I dlatego, jeśli kiedykolwiek Polacy szukali w Europie sojuszników przeciw temu niebezpieczeństwu, naturalnym biegiem rzeczy nie mogło wśród nich zabraknąć Francji. I jeśli we Francji szukano sprzymierzeńców w Europie przeciw niebezpieczeństwu militaryzmu niemieckiego — nie mogło nie być wśród nich Polski.

Nie było warunków dla realizacji prawdziwych sojuszów pod rządami Becków i Bonnetów, którzy spiskowali z Hitlerem, szczując przeciw Związkowi Radzieckiemu, a w rezultacie — wydali swe kraje na łup hitlerowskich hord. Ale w obu narodach poczucie wspólnoty interesów nie tylko nie osłabło, lecz przeciwnie: pogłębiła je przelana wspólnie krew w walce z hitlerowskim okupantem.

Pamiętamy dobrze lato 1940 roku. Kraj nasz, gdzie już panowała noc okupacji okrył się smutkiem kiedy jedna za drugą pękały linie Maginota i kiedy stalowy pierścień zaciskał się wokół Paryża. A potem iluż Polaków padło w szeregach „Maquis" „za wolność waszą i naszą"?

Minęło wiele — bo już 9 lat od końca wojny. Innymi drogami poszły oba nasze kraje. Ale zainteresowanie i sympatia dla narodu francuskiego nie tylko pogłębiły się, ale i nabrały nowej treści. Przy tym Polska, jako państwo, jako kontrahent — przestała być pionkiem na szachownicy Europy — jak to miało miejsce przed wojną — a stała się krajem silnym, rozwiniętym gospodarczo, krajem, na który można liczyć.

Jest to czynnikiem tym bardziej ważnym, że chociaż odniesione zostało zwycięstwo militarne nad hitleryzmem, groźba nowej agresji niemieckiej nie znikła z Europy.

W zachodnich Niemczech generałowie hitlerowscy deklamują nie tylko o „niemieckim Śląsku" ale i o „niemieckiej Alzacji i Lotaryngii". Jakże może nas nie oburzać obecna sytuacja w Europie, kiedy Niemcy zachodnie stały się celem gorliwych zabiegów amerykańskiej polityki, która wyraźnie stawia na Wehrmacht, jako na główną ostoję Waszyngtonu w Europie?

Ambasador amerykański w Paryżu, Mister Dillon, poucza Francuzów, że **muszą** się zgodzić na „armię europejską", bo w przeciwnym razie Amerykanie utworzą samodzielny Wehrmacht niemiecki i przyjmą Niemcy zachodnie do Paktu Atlantyckiego. Trudno się dziwić panu Dillonowi, którego rodzinny bank „Dillon Read and Company" finansował przed wojną przemysł zbrojeniowy Hitlera, że obecnie postępuje zgodnie z duchem tradycji rodowych. Ale nie może nie oburzać nas fakt, że tymi metodami — szantażu, nacisku, pogróżek — posługują się amerykańscy politycy w stosunku do wielkiego narodu o wspaniałych, starych tradycjach, że chcą przekreślić suwerenność Francji. Jakim prawem? Kongres amerykański uważa, że prawem dolara: pomoc amerykańska obowiązuje, w myśl zasady: Ja płacę, ja wymagam. Dlatego właśnie, że Francja nie ratyfikowała dotychczas układu o „europejskiej wspólnocie obronnej" — kongres amerykański postanowił przestać płacić.

Czyż może nie wywołać gniewu sam fakt, że usiłuje się nakłonić Francję do **fałszywego wyboru**: między Wehrmachtem w europejskim mundurze, a Wehrmachtem w mundurze niemieckim, podczas gdy istnieje **droga trzecia**: po prostu **nie odbudowywać Wehrmachtu**.

Czyż może nie budzić głębokiego sprzeciwu fakt, że Anglia, która sama umyła ręce od „armii europejskiej" — odgrywa w nakłanianiu do niej niechlubną rolę naganiacza Francji?

Czyż można godzić się z faktem, że w dążeniu do przekreślenia suwerenności Francji usiłuje się uwiązać na jej szyi kamień młyński wojny w Indochinach, wojny potępionej przez naród, przez parlament i przez obecny rząd?

Chociaż naciski na Francję ponawiane są raz po raz, chociaż szantaż i brutalna interwencja w jej sprawy wewnętrzne stały się codzienną metodą amerykańskich kół rządzących, chociaż — ośmielony poparciem Waszyngtonu dołącza swe pogróżki kanclerz Adenauer, naród francuski z metodą tą ani się nie pogodził, ani nie pogodzi.

W obronie suwerenności, w obronie bezpieczeństwa, w obronie pokoju, naród francuski osiągnął poważne sukcesy. Mimo nacisków układ o „armii europejskiej" nie został ratyfikowany od dwóch lat. Mimo sprzeciwów Waszyngtonu — otwarły się możliwości zakończenia wojny w Indochinach. A rząd Laniela — Bidault, kolejny rząd, który ślepo, na rozkaz, prowadził w imieniu Francji amerykańsko-adenauerowską politykę — został obalony wolą narodu. Jego upadek zaś otwarł przed Francją nowe perspektywy.

Oczywiście, nie można niczego przesądzać. Wrogowie niepodległości Francji, wrogowie pokoju, nie zasypiają gruszek w popiele, uruchamiając coraz nowe środki nacisku i szantażu. Ale naród francuski domaga się polityki prawdziwie francuskiej, zgodnej z interesami Francji i pokoju w Europie. **Bez Francji, ani wbrew Francji nie można przecież uzbroić Niemiec zachodnich.** Jeżeli są tacy, którzy usiłują twierdzić coś przeciwnego, robią to tylko po to, aby wywieść w pole francuską opinię publiczną. Rzeczywistość natomiast pokazuje, że jeśli Francja zdecyduje się powiedzieć „nie" na próby remilitaryzacji Niemiec, to pokrzyżuje te plany, a równocześnie wzrośnie jej autorytet i znaczenie międzynarodowe.

Tym wszystkim, którzy odmawiają Francji należnego jej miejsca jako wielkiego mocarstwa, tym wszystkim, którzy dla własnych interesów poświęcić chcą bezpieczeństwo i niepodległość Francji — każdy Polak, każdy uczciwy człowiek w Europie chciałby krzyknąć: „Vive la France — Mister Dulles" — „Niech żyje Francja!" I w dniu święta jej narodu — każdy Polak — i każdy uczciwy Europejczyk chciałby życzyć wielkiemu francuskiemu narodowi, aby zrealizował swe szczytne dążenia do pokoju, aby obronił się przed zakusami na swą suwerenność, aby przyczynił się do przekreślenia groźby, jaką odrodzony Wehrmacht stworzyłby w Europie.

Jesteśmy w pełni przekonani, że można utworzyć w Europie taki system bezpieczeństwa, który dałby wszystkim narodom tego kontynentu możność spokojnego życia. Widzimy tę możliwość w radzieckim projekcie zawarcia przez wszystkie kraje Europy paktu zbiorowego bezpieczeństwa, który po pierwsze zabezpieczyłby — szczególnie sąsiadów Niemiec — przed możliwością odrodzenia sił militarystycznych w tym kraju, po drugie stałby się narzędziem zbliżenia i przyjaznej współpracy wszystkich krajów bez względu na ich ustrój społeczny i polityczny. Cóż stoi na przeszkodzie — aby takie dwa kraje jak Polska i Francja — mogły współpracować w pokoju dla dobra obu stron? Chociaż różnią się ustrojem, to przecież łączy nasze kraje wspólne dążenie do pokoju i bezpieczeństwa, a czyż jest dziś coś ważniejszego dla narodów?

Rząd francuski w ostatniej chwili — bezpośrednio po przybyciu Dullesa do Paryża — zakazał tradycyjnej manifestacji ludowej 14 lipca. Fakt ten nie zmieni jednak uczuć narodu francuskiego, witającego rocznicę zburzenia Bastylii pod hasłami niepodległości, demokracji, pokoju. I czegoż można mu życzyć bardziej, niż pełnego zwycięstwa tych haseł?

NA CZEŚĆ 10-LECIA POLSKI LUDOWEJ

Tysiące ludzi pracy stanęło na wartach produkcyjnych

Tysiące ludzi pracy całego kraju wyrażając swe gorące uczucia miłości dla ojczyzny, pragnąc czynem powitać 10 rocznicę Polski Ludowej, stanęło na wartach produkcyjnych. Załogi licznych fabryk, kopalń i hut, budowlani i kolejarze zobowiązują się na cześć 22 Lipca wyprodukować więcej tkanin, wydobyć więcej węgla, przekazać ludziom pracy więcej izb mieszkalnych, podnieść jakość wyrobów, obniżyć koszta własne, zaoszczędzić pokaźne ilości materiałów i surowca.

Łódzcy włókniarze

ŁÓDŹ (kor. wł.). 12 bm. w łódzkich zakładach pracy robotnicy zaciągnęli pierwsze warty na cześć 22 Lipca. Majstrowie, tkacze, prządki i pomagaczki, zaciągając warty, podejmowali zobowiązania, których celem jest jak najlepsze wykonanie zadań produkcyjnych, dalsza obniżka kosztów własnych przez oszczędność surowca itp.

W zakładzie B ZPB im. Stalina o godzinie 9 rano pierwsze warty zaciągnęły prządki z sali „trzeciej lewej" z zespołu majstra Stanisława Langera.

— Plany wypełniamy ilościowo i jakościowo — mówi majster Langer — postanowiliśmy więc w dniach wart produkować przędzę tylko w pierwszym gatunku, przy czym zmniejszymy odpadki surowca o 0,25 procent w stosunku do obecnie uzyskiwanej ilości odpadków. Obliczyłem, że z przędzy, którą w ten sposób otrzymamy przez zmniejszenie odpadków, będzie można utkać ponad 5.000 metrów tkanin.

Również w ZPB im. Okrzei na salach od rana pojawiły się czerwone proporczyki. W tkalni na wartach stanęło 11 zespołów m. in. majstrów Koszarka, Stopczyka, Połęczarza i Baranowskiego.

Warty zaciągnęły również załogi w ZPB im. Dzierżyńskiego, ZPB im. Róży Luksemburg i innych. *(Wyrz.)*

Budowlani Warszawy

WARSZAWA (obsł. wł.). — Przed 10-tą rocznicą Manifestu Lipcowego na warszawskich budowach wykwitły czerwone proporce — znak, że robotnicy budowlani, majstrowie i inżynierowie stają na wartach produkcyjnych. Według pierwszych meldunków otrzymanych przez Zarząd Główny Zw. Zaw. Bud. w dniu 13 bm. warty pełniło ponad 5000 pracowników warszawskiego budownictwa. Liczba ta stale wzrasta. Do podjęcia wart przygotowują się Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego nr nr 5, 3, 4 i inne.

W Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego nr 7 nowy czyn produkcyjny podjęło już przeszło 90 procent stanu załogi. Wszystkie prawie budowy ozdobiono proporcami. Murarskie brygady Gozdka, Waltera, Walińskiego w dniach od 12 do 21 bm. podniosą wydajność pracy wykonując dodatkowo 25 metrów sześciennych murów grubych. Postanowiono także stosować metody Szyszymirowa i Zawiałowa, podejmując się przy tym oszczędzić około 3 — 4 sztuk cegły na jednym metrze sześciennym muru.

Dzięki realizacji wart lipcowych przyśpieszone zostanie oddanie do użytku szkoły przy ul. Samarytanek nr 11/13 o 2 dni. Wartość dodatkowych prac podjętych przez załogi budowlane Pragi i Grochowa wynosi około 180 tysięcy złotych. Poza tym przyspieszony zostanie remont i uporządkowanie pakamer robotniczych na budowach. *(js)*

Górnicy kopalni węgla

STALINOGRÓD. W kopalni „Gottwald" na jednej tylko zmianie do pełnienia wart lipcowych przystąpiło 263 górników. W dniach poprzedzających wielkie święto narodu polskiego postanowili oni lepiej wykorzystywać mechanizmy górnicze, usprawnić transport i odstawę urobku i przez to osiągnąć 800 ton węgla ponad dotychczasowe zobowiązania. Cenne zobowiązanie podjęła brygada ścianowa Pawła Doliny i Edwarda Macherskiego, która do dnia 22 lipca postanowiła wydobyć 100 dodatkowych ton węgla.

„Chcemy jak najgodniej powitać dziesięciolecie Polski Ludowej, która wybawiła nas z nędzy i bezrobocia i zapewniła nam poprawę warunków bytowych — oświadczył Paweł Dolina, zgłaszając przystąpienie do pełnienia wart. — Będziemy się starać, aby na wartach lipcowych podnieść wydajność co najmniej o 2,5 tony węgla na jednego członka brygady".

W kopalni „Bytom" pierwszy wartę na cześć Święta Odrodzenia zaciągnął rębacz ścianowy, inicjator współzawodnictwa pod hasłem „cykl na dobę" Alfred Kawczyk, który w ciągu 10 dni postanowił wraz ze swoją brygadą wygospodarować 1 dodatkowy cykl. Ogółem w kopalni „Bytom" do pełnienia wart produkcyjnych przystąpiło w dniu 12 bm. na jednej tylko zmianie 280 górników, którzy do dnia 22 lipca wydobędą 692 tony węgla ponad dotychczasowe zobowiązania.

Budowlani Dolnego Śląska

WROCŁAW. Osiem tysięcy robotników budowlanych Dolnego Śląska zatknęło na murach wznoszonych przez siebie nowych domów mieszkalnych i konstrukcjach nowych obiektów przemysłowych czerwone proporce wart na cześć 10-lecia Polski Ludowej.

Stoczniowcy gdańscy

GDAŃSK. Załoga wydziału ślusarni okrętowej Stoczni Gdańskiej zaciągnęła 171 wart produkcyjnych. W czasie pełnienia wart lipcowych załoga przyspieszy o 3 dni oddanie do eksploatacji rudowęglowca, a statek rybacki typu trawler odda na 2 dni przed terminem. Załoga wydziału wezwała wszystkich stoczniowców do zaciągania wart produkcyjnych.

Odpowiadając na ten apel stoczniowcy gdańscy zaciągnęli dotychczas 1450 wart produkcyjnych.

Kolejarze olsztyńscy

OLSZTYN. W woj. olsztyńskim pierwsi zaciągnęli warty produkcyjne kolejarze węzła olsztyńskiego. Do pełnienia wart przystąpiło 551 pracowników parowozowni olsztyńskiej. Warty produkcyjne zaciągnęły także 84 drużyny parowozowe; zobowiązały się one m. in. zaoszczędzić do końca bież. miesiąca o 206 ton więcej węgla niż w ciągu czerwca.

Personel techniczny hut

STALINOGRÓD. Wyższy i średni dozór hut: „Florian", „Pokój" i im. J. Stalina, włączając się do czynu lipcowego, podjął długookresowe zobowiązania mające na celu przede wszystkim dalszą poprawę jakości produkcji.

M. in. kierownik zmiany pierwszej z huty „Florian" Rudolf Jarzyna zobowiązał się przeprowadzić do końca lipca br. 36 wytopów przyspieszonych i szybkościowych, obniżyć liczbę wytopów o niewłaściwym składzie chemicznym z 23,2 proc. notowanych w czerwcu br. do 10 proc. oraz utrzymać tzw. wybrak własny hali w granicach 0,2 proc. Podobne zobowiązania podjęli kierownicy zmian i mistrzowie Alfred Spałek — kierownik zmiany II, mistrz Jan Achtelik, mistrz hali odlewniczej Paweł Gajek i inni. Ogółem dozór stalowni zobowiązał się w czynie lipcowym przeprowadzić do końca bm. 119 wytopów przyspieszonych i szybkościowych. (PAP)

10 MILN. ZŁ ZAOSZCZĘDZĄ ZAŁOGI ZBM LUBLIN

LUBLIN. Załogi Lubelskiego Zjednoczenia Budownictwa Mieszkaniowego na apel budowniczych Warszawy odpowiedziały podjęciem wielu zobowiązań długookresowych.

Łącznie na kosztach materiałowych, transportu, robocizny i ogólnych zaoszczędzonych zostanie ok. 10 milionów zł tj. suma równa kosztom budowy 500 nowych izb mieszkalnych.

Siłownia huty im. Lenina pracuje

KRAKÓW — NOWA HUTA Jak donosiliśmy, w dniu 13 bm. o godz. 13.30 nastąpiło ostateczne przejęcie rejonu siłowni huty im. Lenina przez komisję rządową.

Uruchomienie siłowni — to wielkie osiągnięcie całej załogi budowlanej i eksploatacyjnej

Wśród setek ofiarnych budowniczych siłowni na czoło wysuwają się zespoły montażowe, pracujące pod kierunkiem doskonałego fachowca z siłowni Jaworzno II, Wiktora Jamroza, brygady montażowe Otawy, Rozenthala, Podsiadlika i Walaska.

W rzędzie przodujących kroczą również: kierownik grupy rozruchowej elektryków Breguła, monterzy: Kołodziej i Rączka, inżynierowie Komiszke, Genzer i wielu innych.

Olbrzymi wkład w dzieło budowy i uruchomienia siłowni wniósł Związek Radziecki, który nie tylko dostarczył projekty i dokumentację techniczną, ale i wyposażył większość obiektów siłowni w nowoczesne agregaty, precyzyjny sprzęt i aparaturę. Inżynierowie radzieccy — doskonali fachowcy w dziedzinie energetyki: Szemiot, Orłow, Hacenko, Rubaszenko, Abakumowa, Iwanow przez cały czas budowy i rozruchu pomagali młodej załodze siłowni.

Wszystkie wydziały siłowni pracują już na pełnych obrotach.

Kotły siłowni produkują na godzinę ponad 230 ton pary, która pod ciśnieniem 100 atmosfer przechodzi do turbogeneratora.

Na żniwnym froncie

Wszędzie tam, gdzie żyto już dojrzało mimo złej pogody, chłopi rozpoczynają jego koszenie. Sprzęt jest w tym roku poważnie utrudniony, gdyż padające deszcze powaliły dużą część zbóż.

WARSZAWA. Liczni chłopi woj. warszawskiego przystępują do sprzętu zboża. Dotychczas w województwie tym skoszono blisko 3.500 ha żyta. W samym tylko powiecie Sochaczew chłopi gospodarujący indywidualnie skosili ponad 1000 ha żyta.

Tam, gdzie zboża są powalone, ale można je kosić maszynami, koszenie przeprowadza się przy użyciu specjalnych podnośników, przymocowanych do listwy tnącej żniwiarki lub snopowiązałki. M. in. w POM-ie Gończyce dwie snopowiązałki z umocowanymi podnośnikami skosiły już 30 ha wyległego żyta, głównie w gromadzie Pawłowice oraz w spółdzielniach produkcyjnych: Łętów i Głosków.

Natychmiast po zestawieniu zboża w stogi chłopi dokonują podorywek i sieją poplony.

ZIELONA GÓRA. Mimo trwających od początku lipca codziennych przelotnych opadów w południowej części woj. zielonogórskiego a m. in. w powiatach: Sulechów, Nowa Sól, Żary i Żagań, przystąpiono w tych dniach do sprzętu żyta.

Aby nie dopuścić do strat ziarna rolnicy koszą zboże, gdy tylko po deszczu ono należycie obeschnie.

LUBLIN. W woj. lubelskim żniwa trwają już we wszystkich powiatach. W pow. Biała Podlaska natychmiast po sprzęcie zbóż chłopi dokonali pierwszych podorywek na kilkudziesięciu ha. (PAP)

W dni deszczowe podorywują ścierniska

ŁÓDŹ (kor. wł.). Mimo, że od dwóch dni padają tu nieustannie deszcze, rolnicy nie przerywają pracy w polu. W dni deszczowe podoruje się tu ścierniska.

Pierwsze próbne omłoty wykazują, że urodzaj w tym roku jest dobry.

12 bm. o godzinie 10-tej rano chłopi gminy Bratoszewice, pow. Brzeziny, dostarczyli do punktu skupu przy GS Stryków pierwsze zboże z tegorocznych zbiorów na poczet obowiązkowych dostaw. Wśród dostawców znaleźli się już tacy, jak małorolni chłopi Wojciech Urlich i Leon Dedenczuk z Kalinowa oraz Jan Jagliński z gromady Wola, którzy już w 100 proc. wykonali swój obowiązek wobec państwa, jeśli chodzi o zboże. Dali oni dowód patriotycznej postawy wobec ojczyzny, zasługują na uznanie.

(b. g.)

Przemysł na Lubelszczyźnie

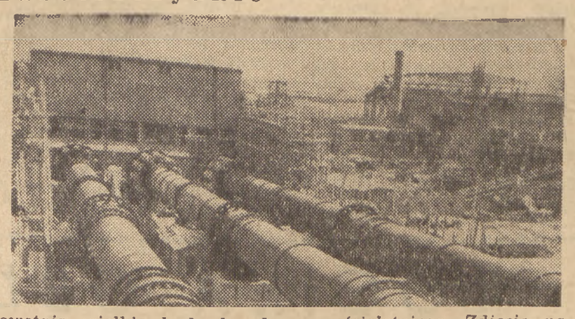

Na zacofanych gospodarczo dawnych terenach „Polski B" powstają wielkie budowle planu sześcioletniego. Zdjęcie na lewo: budowa Cementowni Rejowiec II. Przygotowywanie betonu pod fundamenty hal produkcyjnych. Rok 1951. Zdjęcie na prawo: Cementownia Rejowiec II. Rok 1954. Foto CAF — Z. Wdowiński i Tymiński

Rząd francuski zakazał manifestacji 14 lipca

PARYŻ (PAP). — Ministerstwo spraw wewnętrznych Francji wydało zakaz przeprowadzenia tradycyjnej manifestacji w rocznicę zdobycia Bastylii, która przypada na dzień 14 lipca.

Komitet organizacyjny, który zajmuje się przygotowaniami do manifestacji, opublikował protest przeciwko tej decyzji władz. Komitet stwierdza m. in.: „Ministerstwo spraw wewnętrznych zawsze zezwalało na przeprowadzenie manifestacji. Komitet organizacyjny postawił sobie jako cel umożliwienie ludności Paryża zamanifestowania w atmosferze pokoju swej wierności dla sprawy narodu i wolności. Wyrażenie woli jedności narodowej mogłoby się tylko przyczynić do poparcia pokojowej polityki proklamowanej przez rząd".

Z pobytu artystów Teatru Kameralnego w Paryżu

PARYŻ (PAP). 12 bm. w ramach międzynarodowego festiwalu sztuki dramatycznej odbyło się w Paryżu w teatrze „Sarah Bernhardt" reprezentacyjne przedstawienie sztuki Fredry „Mąż i żona" w wykonaniu artystów Teatru Kameralnego.

W rolach tytułowych wystąpili: Jan Kreczmar — jako hrabia Wacław, Janina Romanówna — Elwira, Czesław Wołłejko — Alfred, Justyna Kreczmarowa — Justysia. Sztukę reżyserował Bohdan Korzeniewski. Dekoracje i kostiumy przygotował scenograf Zenobiusz Strzelecki.

Przedstawienie spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony widzów, którzy wypełnili teatr do ostatniego miejsca. Obecni byli m. in. uczestnicy międzynarodowego festiwalu sztuki dramatycznej, najwybitniejsi teatrolodzy oraz wiele osobistości ze świata kulturalnego i artystycznego stolicy Francji. Artyści polscy byli wielokrotnie wywoływani. Po zakończeniu przedstawienia wręczono im kosz biało-czerwonych kwiatów.

Po przedstawieniu ambasador PRL St. Gajewski wydał przyjęcie w foyer teatru „Sarah Bernhardt" dla uczestników międzynarodowego festiwalu sztuki dramatycznej i osobistości ze świata kulturalnego i artystycznego Paryża.

W przyjęciu wzięli również udział przedstawiciele placówek dyplomatycznych ZSRR i krajów demokracji ludowej, ambasadorowie Norwegii i Izraela. Obecni byli także działacze francuskiego ruchu obrońców pokoju oraz przedstawiciele Towarzystwa Przyjaźni Francusko-Polskiej.

12 bm. odbyła się w foyer teatru „Sarah Bernhardt" konferencja prasowa dla francuskich i zagranicznych krytyków teatralnych i teatrologów, zorganizowana z okazji pobytu „Teatru Komeralnego" w Paryżu.

Dyrektor Balicki omówił tradycyjne więzy łączące teatr polski z francuskim, po czym przedstawił straty wojenne, jakie poniósł teatr polski. Następnie dyr. Balicki nakreślił wspaniały obraz rozwoju teatru w Polsce współczesnej, uwydatniając szczególnie opiekę, jaką rząd Polski Ludowej roztoczył nad teatrami i artystami.

Na dziennikarzach wielkie wrażenie wywarły liczby obrazujące rozkwit teatru polskiego i bogactwo jego repertuaru.

Z kolei dyr. Balicki i reżyser Korzeniewski odpowiadali na liczne zapytania. Dyrektor generalny festiwalu teatralnego w Paryżu Julien wyraził podziękowanie organizatorom konferencji.

WODA AMONIAKALNA TORUJE SOBIE DROGĘ

Szosa prowadząca z Wrocławia do Świdnicy przechodzi przez spółdzielnię produkcyjną Pszenno. Jeżeli czas pozwala, warto skręcić tu trochę w bok, chwilę się zatrzymać. Warto, żeby zobaczyć spółdzielcze ziemniaki. Takie ziemniaki jakich w okolicy nie znajdziesz.

Brygadzista polowy, tow. Paweł Wójtowicz chętnie poinformuje, że zastosowano tu wodę amoniakalną, że dzięki niej przede wszystkim ziemniaki w tym roku tak ładnie rosną.

W ubiegłym roku spółdzielcy zbierali ziemniaków mniej niż po 150 kwintali z ha. Dziś najbardziej ze spółdzielców ostrożni przewidują, że tegoroczny zbiór ziemniaków powinien wynieść co najmniej 200 q z ha.

Woda amoniakalna zastosowana została w Pszennie na ponad 100-hektarowym areale. Na tym nieznanym do niedawna nawozie, oprócz ziemniaków rośnie w Pszennie 45 ha buraków cukrowych, 9 ha jarego jęczmienia, 10 ha mieszanki, bobik, wysadki buraków, cebula, pomidory. I jak rosną. Jęczmień jary, który w ubiegłym roku dał około 18 z ha, w tym roku powinien przynieść — już przecież widać — co najmniej 22—23 kwintale z ha. Podobnie jest z burakami cukrowymi. Spółdzielcy z Pszenna nie schodzą w swych przewidywaniach poniżej 240 q z ha.

Starszy agronom POM w Świdnicy, tow. Stebel miał wiosną tego roku trochę kłopotu zanim przekonał spółdzielców z Pszenna, że woda amoniakalna jest nawozem dorównującym, a nawet przewyższającym nawozy azotowe. Spółdzielcy słuchali, przytakiwali, ale kiedy zapadało nieuniknione w końcu pytanie, czy decydują się na zakup wody amoniakalnej — zapadało wymowne milczenie. Co tu mówić — nie mieli przekonania. Nawóz sztuczny w płynie — kto to słyszał. Tow. Stebel nie z tych jednak co to łatwo zawracają z obranej drogi. Nie dał rady od razu przekonać zarządu, wobec tego tow. Stebel poprosił przewodniczącego spółdzielni tow. Danczaka do gospodarstwa doświadczalnego IUNG w Ławicy koło Kłodzka, gdzie od szeregu już lat prowadzone są doświadczenia z wodą amoniakalną.

Przewodniczący — a jakże — pojechał. Wrócił przekonany o tym, że choć nazywa się to po prostu woda amoniakalna — rezultatów po tym dziwnym nawozie można się spodziewać nie mniejszych niż po saletrzaku czy azotniaku.

Ale jeden przewodniczący Danczak, to jeszcze niecała spółdzielnia. W tej wytrwałej ofensywie podjętej przez starszego agronoma był przyjazd do Pszenna profesora Górskiego z Warszawy, który uciął sobie ze spółdzielcami pogawędkę o tej wodzie amoniakalnej.

Była to rozmowa jakich niewiele odbyło się w biurze zarządu. Profesor operował liczbami, wyciągał z teczki kolorowe wykresy, zapoznawał spółdzielców z doświadczeniami w nawożeniu wodą amoniakalną. Prof. Górski dobrze widocznie umiał argumentować skoro po jego wyjeździe spółdzielcy z Pszenna zakupili około 13 ton tej wody.

Jest to pierwsza, bodaj czy nie jedyna w Polsce, spółdzielnia, która zdecydowała się zastosować u siebie tak znaczną ilość wody amoniakalnej.

*

— Każdą ilość wody amoniakalnej — mówi starszy agronom POM — rozprowadzę dziś w powiecie Świdnica. Takie zdobyła ona już sobie uznanie.

Istotnie. Choć to dopiero pół roku, jak dla zastosowania nowego nawozu angażować trzeba było profesorskie autorytety, a już woda amoniakalna uznana została przez spółdzielców z Pszenna i spółdzielnie z Pszennem sąsiadujące, jako rodzaj „eliksiru życia", który roślinom służy szczególnie, przyspiesza ich wzrost. Popularność jaką zdobył sobie bowiem ten nowy nawóz, z dwóch przede wszystkim wypływa źródeł z własnych obserwacji pól w Pszennie i z podliczenia kosztów stosowania tego nawozu w płynie, który oprócz wyższych zbiorów oszczędza gotówkę.

A tak, oszczędza, bo obliczcie. Za 130 kwintali wody amoniakalnej, o czystej zawartości azotu — 18 — 22 procent — a więc równej innym nawozom azotowym, spółdzielnia w Pszennie zapłaciła około 6.700 złotych (52 zł za kwintal) podczas gdy za tę samą ilość azotniaku czy saletrzaku trzeba by zapłacić około 13.000 zł.

Następna oszczędność — to robocizna. Za nawożenie jednego ha wodą amoniakalną specjalnym kultywatorem ze zbiornikiem POM bierze 35 zł podczas gdy za tę samą pracę siewnika przy nawożeniu saletrzakiem czy azotniakiem spółdzielnia płaci 58 zł.

Nie trudno więc zorientować się dlaczego rośnie popularność tego nawozu w płynie, który jeszcze do niedawna był w powiecie Świdnica zupełnie nieznany.

Dobrze, że tow. Stebel jest człowiekiem upartym.

W. KUCZYŃSKI

Specjalny wysłannik „Trybuny Ludu" telefonuje z Genewy

Zbliżenie poglądów — i kto się tym martwi?

Intensywna działalność dyplomatyczna ostatnich dni w Genewie przyniosła owoce. Doszło do znacznego zbliżenia poglądów prawie we wszystkich zagadnieniach. W dobrze poinformowanych kołach dziennikarskich notuje się również, że ruszyła z martwego punktu dyskusja nad politycznymi zagadnieniami chociaż konkretnych wyników w tej sprawie dotąd nie ma. Fakt, że zagadnienia polityczne znalazły się w końcu na tapecie ma swoją określoną wagę. Taka jest sytuacja na konferencji genewskiej i tylko na tle tej sytuacji można ocenić nagły przyjazd sekretarza stanu USA Dullesa do Paryża dla odbycia separatystycznych rozmów z Mendes-France i Edenem.

Jakie jest stanowisko kół rządzących USA wobec konferencji — to rzecz powszechnie wiadoma. Koła te traktowały konferencję od początku jako zło konieczne, z którym należy jak najszybciej skończyć, by zastąpić je interwencją zbrojną w południowo-wschodniej Azji.

M. in. na tym tle doszło w ostatnim okresie do pogłębienia sprzeczności między Stanami Zjednoczonymi a ich sojusznikami z paktu atlantyckiego. W artykule propagującym zresztą złagodzenie rozdźwięków brytyjsko - amerykańskich, prawicowy londyński „Daily Mail" pisze: **„Tylko szaleniec może powiedzieć, że wojna wodorowa jest lepsza niż świat stworzony z dwóch odmiennych części"** (autor ma na myśli dwa systemy polityczno-społeczne — J. S.). Dzisiejszy „New York Herald Tribune" pisze o **„fermencie w aliansie zachodnim na tle sytuacji w Indochinach"**.

Politykę sabotowania konferencji genewskiej Waszyngton „okraszał" na zewnątrz tą właśnie „filozofią", że „z komunistami nie można rokować" i że wszelkie porozumienie w sprawie Indochin oznacza „kapitulację". Zajmując takie stanowisko na konferencji genewskiej, amerykańska delegacja skompromitowała się wobec opinii publicznej i zapędziła sama siebie w izolację. Obecnie, gdy konferencja genewska znalazła się na dobrej drodze, „groźba" szybkiego powodzenia konferencji poderwała Dullesa na równe nogi. Woli on jednak uniknąć publicznego afiszowania się ze swym stanowiskiem na konferencji. I zamiast tego zastosował nową próbę szantażu w separatystycznym spotkaniu z przedstawicielami Anglii i Francji w Paryżu.

Na podstawie wypowiedzi samego Dullesa i opinii kół zbliżonych do Departamentu Stanu, prasa zachodnia wymienia szereg spraw, w których Dulles będzie wywierał nacisk na swoich partnerów. Zatrzymajmy się na dwóch spośród nich, stanowiących niejako program maksimum i program minimum rządzących kół waszyngtońskich.

Dulles nie rezygnuje jeszcze z prób torpedowania konferencji. W języku reakcyjnej prasy nazywa się to **„zażądaniem od Francji zapewnienia, że podpisze tylko takie porozumienie, które będzie honorowe"**. W przetłumaczeniu na właściwy język oznacza to żądanie, aby zarówno w sprawie linii demarkacyjnej dla przegrupowania wojsk jak i w innych sprawach nie zostały uznane dążenia narodów Indochin i nie został też uznany faktyczny układ sił wojskowych w Wietnamie. W taki właśnie sposób otwarcie tłumaczą ten dullesowski „honor" burżuazyjni komentatorzy. Inaczej mówiąc — idzie o stawianie takich nierealnych żądań, które byłyby nie do przyjęcia dla strony wietnamskiej, by tym samym uniemożliwić porozumienie.

Czy łatwo będzie Dullesowi narzucić swym partnerom takie stanowisko? Dzisiejszy „Monde" wyjaśnia przyczyny, dla których, jego zdaniem, Dulles natrafi na poważne i wciąż rosnące trudności.

„Jeśli dążenia Francji i Anglii z jednej strony i Stanów Zjednoczonych z drugiej są różne — pisze dziennik — **realny stan faktyczny zarówno w Azji jak i Europie jest tylko jeden. Nikt nie może ignorować ogólnego dążenia we Francji do zakończenia działań wojennych w Indochinach, ani też namiętnego dążenia do niepodległości w samych Indochinach ani... ogólnego dążenia narodów nie chcących dopuścić do rozszerzenia konfliktu. Nikt wreszcie nie może ignorować ciężkiej sytuacji francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Indochinach".**

Na wypadek gdyby „stało się to nieszczęście" i pokój został przywrócony w Indochinach, Dulles ma w zanadrzu dalsze żądania: **„USA życzą sobie** — pisze dzisiejszy „New York Times" — **by uczestnicy konferencji genewskiej rozróżnili między zawieszeniem broni w Indochinach a ostatecznym rozwiązaniem pokojowym"**. Rozróżnienie oczywiście istnieje, ale „New York Times" rozumie je po swojemu. Według niego, każde rozwiązanie polegające na ogólnych wyborach **„byłoby zwycięstwem komunistów"**, a więc należy go za wszelką cenę uniknąć. W konsekwencji, gdyby Dullesowi nie udało się zapobiec w zawieszeniu broni, usiłowałby on — i usiłuje zresztą już obecnie — nie dopuścić przynajmniej do trwałego uregulowania zagadnienia Indochin; a to w celu stworzenia tam „koreańskiej sytuacji", która umożliwiłaby Waszyngtonowi przekształcenie południowej części Indochin w wojskową bazę wypadową. W obliczu „groźby" pokoju, zaoceaniczni politycy zapomnieli swej demagogii na temat „wolnych wyborów". Kwestię stawiają jasno i wyraźnie: „Nie chcemy wyborów, bo dadzą zwycięstwo komunistom" czyli ruchowi narodowo - wyzwoleńczemu.

J. STAREC

Spotkania w Genewie

GENEWA (PAP). 13 bm. minister W. M. Mołotow przyjął przebywającego w Genewie delegata Indii w ONZ Krisznę Menona.

W tym samym dniu Kriszna Menon został przyjęty również przez Czou En-laia.

Premier Mendes - France złożył wizytę premierowi Czou En-laiowi, a następnie odbył po raz trzeci rozmowę z wicepremierem Fam Wan Dongiem.

Min. Eden konferował rano z baodaiowskim ministrem spraw zagranicznych Tran Wan Do, następnie blisko godzinę rozmawiał z premierem Czou En-laiem, w południe złożył wizytę ministrowi W. M. Mołotowowi, później zaś podejmował obiadem Krisznę Menona.

We wtorek 13 bm. odbyło się również spotkanie Fam Wan Donga z Tran Wan Do.

Obrady konferencji wojskowej w Trung Gia

PEKIN (PAP). Jak donosi Wietnamska Agencja Informacyjna, na posiedzeniu podkomisji konferencji wojskowej w Trung Gia 12 bm. omawiano sprawę zaprzestania ognia. Posiedzenie toczyło się w pomyślnej atmosferze. 13 bm. podkomisja w dalszym ciągu omawiała tę kwestię.

Premier Nehru domaga się przyjęcia Chin Ludowych do ONZ

DELHI (PAP). Na wiecu w Mirzapur, który zgromadził 100 tys. uczestników, premier Indii, Nehru, wygłosił przemówienie poświęcone problemom międzynarodowym.

„Źródłem wszystkich konfliktów o charakterze międzynarodowym, które powstały w ciągu ostatnich 4 lat w Korei, czy też w innych częściach Azji południowo-wschodniej — oświadczył Nehru — jest brak przedstawicielstwa Chin Ludowych w ONZ. Odmowa dopuszczenia Chińskiej Republiki Ludowej do ONZ jest poważnym błędem. Nieuznawanie tego mocarstwa jest przymykaniem oczu na rzeczywistość Azji. Nie jest to sprawa wyłącznie Indii, lecz także sprawa całego kontynentu azjatyckiego, całego świata".

Nawiązując do niedawnych pogróżek amerykańskich o wycofaniu się USA z ONZ w razie przyjęcia do tej organizacji Chin Ludowych, Nehru powiedział: „Jestem zdumiony tym oświadczeniem i nie mogę zrozumieć takiego stanowiska".

Nehru poruszył również sprawę Indochin, oświadczając, że problem przywrócenia pokoju w Indochinach ma olbrzymie znaczenie międzynarodowe. Nehru potępił przyjęcie przez Pakistan amerykańskiej „pomocy" militarnej, podkreślając, że „narody, uzależniając się od pomocy z zewnątrz, osłabiają swą pozycję".

Po co Dulles przyjechał do Paryża?

NOWY JORK (PAP). 12 bm. wieczorem sekretarz stanu USA Dulles wyleciał z Waszyngtonu do Paryża, by spotkać się z premierem Francji Mendes-France'm i min. spraw zagranicznych Anglii Edenem. Przed odlotem Dulles złożył oświadczenie, które dowodzi, iż USA podejmują nową próbę narzucenia Francji i Anglii amerykańskiego punktu widzenia w kwestii indochińskiej oraz w innych zagadnieniach. Dulles podkreślił, że przyczyną jego podróży jest „głęboki niepokój USA w związku z wydarzeniami w Indochinach i w Europie", po czym oświadczył, iż USA pragną zapewnić „skoordynowaną akcję Francji, W. Brytanii i USA".

Z wypowiedzi Dullesa wynika, iż koła rządzące USA nie są zainteresowane w osiągnięciu pokojowego uregulowania konfliktu w Indochinach, w którym to celu zwołano konferencję genewską.

„Moja podróż do Paryża — oświadczył on — **nie oznacza wycofania się z poprzedniego stanowiska. Ani ja, ani zastępca sekretarza stanu Smith, nie wybieramy się obecnie do Genewy".**

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi, że 13 bm. wieczorem odbyło się w siedzibie premiera Francji spotkanie Dullesa z Edenem i Mendes-France'm.

*

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje z Genewy:

Jak informują, premier i min. spraw zagranicznych Francji Mendes-France oraz min. spraw zagranicznych Anglii Eden, którzy przybyli do Genewy w celu kontynuowania konferencji w sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach, wyjechali do Paryża by spotkać się z sekretarzem stanu USA Dullesem.

Wyjazd Dullesa z Genewy przed rozpoczęciem dyskusji nad kwestią indochińską oraz jego niechęć powrotu do Genewy dokąd przybyli już inni ministrowie spraw zagranicznych, by kontynuować konferencję, nie może nie zwrócić na siebie uwagi.

Wskazuje się tu na okoliczność, iż Dulles udał się do Paryża w chwili, gdy zarysowało się zbliżenie stanowisk uczestników konferencji genewskiej i otwarła się możliwość osiągnięcia pozytywnych wyników. W kołach delegacji ZSRR zwracają uwagę na fakt, że w opinii publicznej może powstać wrażenie, iż ta akcja Dullesa oznacza próbę przeszkodzenia osiągnięciu porozumienia w sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach oraz próbę wywarcia w tym celu odpowiedniego nacisku na Francję i Anglię.

Przeprowadzenie przez Dullesa separatystycznych rozmów z niektórymi uczestnikami konferencji świadczy jednocześnie o dążeniu kół rządzących USA do uchylenia się od jawnego przedyskutowania na konferencji genewskiej stanowiska, jakie delegacja amerykańska zajmuje w kwestii indochińskiej. Dowodzi to raz jeszcze, że dyplomaci USA wolą metodę nacisku i dyktatu niż osiągnięcie możliwych do przyjęcia porozumień w drodze rokowań ze wszystkimi uczestnikami konferencji. Podkreśla się również, że obawę Dullesa przed jawnym przedstawieniem stanowiska USA wobec opinii publicznej można wytłumaczyć przede wszystkim tym, że zarysowujące się możliwości osiągnięcia porozumienia w sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach i zmniejszenia napięcia międzynarodowego sprzeczne są widocznie z polityką agresywnych kół USA.

W kołach delegacji ZSRR wyraża się przekonanie, że próby dyplomacji USA nie powinny przeszkodzić osiągnięciu pozytywnych wyników na konferencji genewskiej.

NOWY JORK (PAP). Waszyngtoński korespondent „New York Herald Tribune" Russel komentując „nieoczekiwaną", jak się wyraża, podróż Dullesa do Paryża wskazuje, że sojusz USA, Anglii i Francji „znajduje się obecnie w obliczu ciężkich prób".

„Obok omówienia doniosłego problemu indochińskiego — pisze Russel — **Dulles zamierza przekonać Mendes - France'a, że USA przywiązują wyjątkowo wielką wagę do jak najszybszej ratyfikacji przez Francję układu o „europejskiej wspólnocie obronnej".**

W związku z podróżą Dullesa „New York Herald Tribune" zamieścił artykuł redakcyjny, w którym podkreśla, że

„sojusz krajów zachodnich znalazł się w obliczu ciężkich prób. Obecny moment jest krytyczny dla stosunków francusko - brytyjsko - amerykańskich".

Premier Malenkow przyjął dr. Kiczlu

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi: 13 bm. przewodniczący Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkow przyjął przebywającego w Moskwie na zaproszenie Radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju i WOKS'u przewodniczącego Ogólnohinduskiej Rady Pokoju dr Saifuddina Kiczlu.

Ukraińska SRR ratyfikowała konwencję w sprawie ochrony ofiar wojny

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje: Prezydium Rady Najwyższej Ukraińskiej SRR ratyfikowało konwencje genewskie w sprawie ochrony ofiar wojny, opracowane na konferencji genewskiej w 1949 r. i podpisane przez przedstawiciela USRR 12 grudnia 1949 r.

Pobyt delegacji TPPR w Kijowie

MOSKWA (PAP). 6 dni w Kijowie bawiła delegacja TPPR z sekretarzem Zarządu Głównego TPPR Z. Garsteckim na czele. Delegacja przybyła do ZSRR na zaproszenie Wszechzwiązkowego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą.

Członkowie delegacji obejrzeli zabytki historyczne Kijowa, zwiedzili fabrykę urządzeń automatycznych oraz dziecięcy ośrodek agrobiologiczny w pobliskim kołchozie im. Kalinina. Goście polscy odbyli rozmowę z ministrem Kultury Ukraińskiej SRR K. Litwinem. W siedzibie Ukraińskiego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą odbyło się przyjęcie na cześć delegacji polskiej. Na przyjęciu obecni byli wyżsi urzędnicy Ministerstwa Kultury i Ministerstwa Oświaty Ukrainy, wybitni ukraińscy działacze na polu kultury, literatury i sztuki. 13 bm. delegacja udała się samolotem do stolicy Gruzji — Tbilisi.

Polsko-rumuńska współpraca naukowo-techniczna

Ostatnio odbyła się w Warszawie V Sesja Polsko-Rumuńskiej Komisji Współpracy Naukowo-Technicznej.

Na podstawie uchwał podjętych na Sesji, Polska Rzeczpospolita Ludowa udostępni Rumuńskiej Republice Ludowej swoje doświadczenia techniczne w dziedzinie przemysłu węglowego, hutniczego, chemicznego, spożywczego i budownictwa oraz zaznajomi specjalistów rumuńskich z szeregiem zagadnień dotyczących powyższych dziedzin.

Rumuńska Republika Ludowa udostępni swe doświadczenia w zakresie przemysłu materiałów budowlanych, drzewnego i spożywczego. (PAP)

Depesza ZMP do młodzieży francuskiej

W związku z odbywającym się w Paryżu Zlotem młodzieży francuskiej, Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej wysłał depeszę do Związku Francuskiej Młodzieży Republikańskiej. W depeszy czytamy m. in.:

Przesyłamy Wam w imieniu chłopców i dziewcząt Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nasze gorące, braterskie pozdrowienia.

Młodzież polska z uczuciem solidarności i podziwu śledzi walkę patriotycznej młodzieży Francji w obronie honoru i niepodległości jej pięknej ojczyzny, walkę przeciwko utworzeniu „armii europejskiej" pod dowództwem hitlerowskich generałów. (PAP)

Festiwal Filmów Polskich w Chinach

22 lipca br. rozpocznie się w Chinach Festiwal Filmów Polskich. Podczas Festiwalu wyświetlane będą m. in. filmy: „Warszawska premiera", „Pierwsze dni", „Ostatni etap", „Młodość Chopina" i „Warszawa".

Sukces polskiej komedii filmowej

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU" Z KARLOVYCH VARÓW)

Jeśli czynić pierwsze i z konieczności jeszcze pobieżne porównanie między tegorocznym festiwalem, a jego bezpośrednim poprzednikiem sprzed dwóch lat, uderza przede wszystkim jedna zasadnicza i dodajmy niezmiernie pocieszająca różnica. Jest to fakt, że mamy w tym roku na festiwalu urodzaj na filmowe komedie. Jeszcze w roku 1952 przez trzy i pół tygodnia trwania festiwalu mieliśmy możność zaledwie oglądać jedną krótkometrażową komedię węgierską o „Brakorobie", w tym roku już w ciągu pierwszych trzech dni śmialiśmy się na czterech komediach. Były to: radziecki kolorowy film „Starzy przyjaciele" z Cirkowem, Borysowem i Merkuriewem w głównych rolach, polski — „Przygoda na Mariensztacie", angielski — „Genowefa", (oba filmy kolorowe), oraz włoski film „Dzień dobry, słoniu", w którym główną rolę kreuje znany reżyser autor „Złodziei rowerów" Vittorio de Sica. Warto tu również wspomnieć o interesujących krótkometrażowych filmach satyrycznych z NRD, które pod wspólnym tytułem „Jeż" wyśmiewają różne przywary i przeżytki, także filmowe.

W programie festiwalu zapowiedziane są dalsze komedie m. in. czeski film pt. „Jeszcze nie było wesela". Drugą cechą charakterystyczną festiwalu jest fakt, że licznie zjechali tu przedstawiciele zachodnio-europejskich firm, którzy radziby nawiązać kontakt handlowy i rozszerzyć wymianę filmów z krajami obozu pokoju.

Szczególne zainteresowanie wzbudziły u nich filmy polskie. Nie tylko zresztą u nich. Trzeba bowiem powiedzieć, że kinematografia nasza wysuwa się zdecydowanie do czołówki tegorocznego konkursu. Na ogół w dotychczasowych porankach poświęconych przeglądowi filmów dokumentarnych i oświatowych wiedliśmy prym, co zgodnie stwierdzają delegaci z różnych krajów. Wyróżniły się na nich spośród kilkunastu demonstrowanych filmów „Kolejarskie słowo", oraz film „O zimowych igrzyskach harcerskich". Również kolorowy „Kodeks Behema" pokazany tu poza konkursem przyniósł polskiej delegacji wiele szczerych słów uznania. Niemal że powszechną sympatię zyskała również „Przygoda na Mariensztacie". Filmowcy i krytycy czescy uważają go za dobrą komedię. Jak nam opowiadali delegaci NRD, gdzie film jest już grany, cały Berlin śpiewa mariensztackiego walca z tego filmu. Ciepło przyjęła film również publiczność czeska, obecna zawsze na festiwalowych przedstawieniach. Nie znaczy to, że nie przekazywano nam uwag krytycznych. Wśród nich jedna powtarzała się wielokrotnie, a dotyczyła końcowej makiety panoramy Warszawy. Mówiono także o zbyt lakierniczej idylliczności tego filmu.

Festiwalowa premiera „Celulozy" odbędzie się 19 bm. Oprócz „Celulozy" i „Soli ziemi" zrealizowanej przez amerykańskie związki zawodowe, z zainteresowaniem oczekiwane są również na festiwalu japoński film „Dzieci Hiroszimy", hinduski „Dwa hektary ziemi", radziecki „Szkoła odwagi", oraz przede wszystkim film NRD „O Ernieście Thaelmanie". Oczekiwany jest przyjazd na premierę tego filmu jego reżysera Kurta Maetziga i odtwórcy tytułowej roli Guenthera Simona.

Przez dwa tygodnie trwania festiwalu obejrzymy 160 tys. metrów taśmy filmowej. W przeliczeniu na godziny seansów kinowych stanowi to mniej więcej 10 godzin dziennie. Cztery godziny filmów dokumentarnych oraz trzy filmy fabularne wieczorem. W krótkich przerwach między filmami odbywają się konferencje prasowe, na których delegaci z różnych krajów zapoznają swych kolegów z aktualnymi problemami swej kinematografii.

IRENA MERZ

Faszystowski terror w Gwatemali

NOWY JORK (PAP). Jak donosi radio meksykańskie, w Gwatemali szaleje terror faszystowskiej kliki militarnej Armasa. Ofiarą tego terroru padają chłopi, którzy za poprzednich rządów otrzymali ziemię z reformy rolnej, oraz robotnicy, którzy walczyli przeciwko „United Fruit Company". W miejscowości Malacatam zamordowano wszystkich członków rady gminnej. W wyniku tortur ponieśli śmierć: sekretarz generalny związku zawodowego robotników plantacji bananowych Morena, jak również funkcjonariusze Gwatemalskiej Partii Pracy w Puerto Barrios Duqus, Veras i Molina.

Członkowie parlamentu brytyjskiego protestują

LONDYN (PAP). 12 bm. w czasie debaty w Izbie Gmin labourzyści krytykowali decyzję rządu angielskiego o uznaniu junty wojskowej w Gwatemali.

Agencja AP donosi, że labourzystka Castle zadała pytanie, czy rząd angielski nie zaprotestuje przeciw „takiemu całkowitemu zlekceważeniu autorytetu ONZ nie tylko przez agresorów, ale również przez tych, którzy ich popierali".

Zapytała ona następnie, czy nawet jeszcze obecnie nie należałoby dać instrukcji przedstawicielowi angielskiemu w Radzie Bezpieczeństwa, aby domagał się gruntownego zbadania tej „smutnej sprawy".

W odpowiedzi na to wiceminister spraw zagranicznych Lloyd oświadczył, że agresja „nie została udowodniona".

Labourzysta Chetwynd podkreślił, iż „te godne ubolewania wydarzenia są wyraźnym dowodem, że interesy ONZ podporządkowane są polityce bananowej".

*

BERLIN (PAP). Zjednoczenie Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych wystosowało do sekretarza generalnego ONZ, do rządu USA i do Wysokiego Komisarza USA w Niemczech jednobrzmiące depesze, w których stanowczo protestuje przeciwko bestialskiemu rozstrzelaniu 45 gwatemalskich działaczy związkowych oraz przeciwko prześladowaniu innych patriotów gwatemalskich przez dyktatorów wojskowych.

Przeciwko zbrodniczym doświadczeniom z bronią wodorową na wyspach Marshalla

NOWY JORK (PAP). 12 bm. na posiedzeniu stałego komitetu do spraw petycji przy Radzie Powierniczej ONZ delegacje mocarstw kolonialnych udaremniły przyjęcie propozycji ZSRR, przewidującej, że USA zaprzestaną dokonywania doświadczeń z bronią atomową i wodorową na terytorium powierniczym w rejonie wysp Marshalla. Przeciwko propozycji ZSRR głosowały delegacje Anglii, Francji i Belgii, przedstawiciele Indii i Syrii wstrzymali się od głosu.

Nie uzyskały większości głosów również dwa inne projekty rezolucji: delegacji Indii i delegacji trzech krajów — Anglii, Francji i Belgii. Projekt rezolucji Indii przewidywał zwrócenie się z prośbą do Trybunału Międzynarodowego o orzeczenie czy dopuszczalne jest z prawnego punktu widzenia przeprowadzanie doświadczeń z bombą atomową i wodorową. Za rezolucją hinduską głosowały delegacje Indii i Syrii. Przeciwko rezolucji Indii głosowały delegacje Anglii, Francji i Belgii. Delegacja ZSRR wstrzymała się od głosu.

Za wspólnym projektem rezolucji Anglii, Francji i Belgii, który proponował jedynie, aby zwrócić się do USA z prośbą o podjęcie kroków, by w przyszłości uniknąć wyrządzania szkód ludności wysp Marshalla w czasie doświadczeń z bronią atomową — głosowali tylko autorzy tegoż projektu; przeciwko projektowi rezolucji mocarstw kolonialnych głosowały delegacje ZSRR, Indii i Syrii.

Wobec wyników głosowania dyskusja nad omawianym problemem przekazana zostanie Radzie Powierniczej bez żadnych zaleceń ze strony stałego komitetu do spraw petycji.

Przemówienie premiera Churchilla w Izbie Gmin

LONDYN (PAP). 12 bm. premier Churchill złożył w Izbie Gmin oświadczenie na temat swej niedawnej podróży do Waszyngtonu.

Na wstępie Churchill zaznaczył, że głównym motywem jego wyjazdu do USA były problemy, jakie się wyłoniły w związku z amerykańskimi eksperymentami z bronią wodorową. Ze słów Churchilla wynika jednak, że rozmowy w Waszyngtonie w sprawie energii termo-jądrowej nie przyniosły dla W. Brytanii zadowalającego rezultatu.

Następnie Churchill wspomniał o wspólnej deklaracji opublikowanej po rozmowach waszyngtońskich, która — jak wiadomo — świadczy o istnieniu sprzeczności między W. Brytanią a USA. Churchill zapewnił przy tym, że jego pobyt w Waszyngtonie „rozwiał pewne nieporozumienia i uwolnił naszych przyjaciół amerykańskich od zmory, wywołanej kierunkiem naszej polityki".

Dalsza część przemówienia Churchilla dotyczyła problemu Niemiec zachodnich. Oświadczył on, że „Niemcy zach. powinny zająć miejsce jako równouprawniony partner we wspólnocie narodów zachodnich... Traktaty z Bonn i Paryża stanowią najlepszą drogę do tego celu".

Pragnąc wywrzeć nacisk na Francję Churchill ponownie wystąpił z poparciem układu o „europejskiej wspólnocie obronnej", dając wyraz niezadowoleniu z powodu tego, że Francja dotychczas go nie ratyfikowała. Churchill oświadczył: „Trudno obecnie przewidzieć konsekwencję tego impasu, gdyby miał on trwać nadal".

Mówiąc o zagadnieniu przyjęcia Chin Ludowych do ONZ, Churchill oświadczył, iż nie uważa tej sprawy za pilną. „W. Brytania — powiedział premier — stoi nadal na stanowisku, że rząd Chińskiej Republiki Ludowej powinien reprezentować Chiny w ONZ, ale nie nadszedł jeszcze odpowiedni czas do postawienia tej kwestii".

Przemówienie Churchilla było kilkakrotnie przerywane przez deputowanych labourzystowskich. M. in. zaprotestowali oni w momencie, gdy Churchill mówił o konieczności remilitaryzacji Niemiec zach.

LOGIKA OBŁUDY

Amerykańska Izba Reprezentantów zatwierdziła ostatnio projekt ustawy, przewidującej karę śmierci za uprawianie szpiegostwa w Stanach Zjednoczonych w okresie pokojowym. Agencja prasowa United Press stwierdziła w związku z tym, że uchwalony projekt ustawy da administracji Eisenhowera „nową broń w walce z elementami wywrotowymi".

Mógłby ktoś powiedzieć, że przecież w każdym kraju prawo służy ochronie przed szpiegostwem. Istotnie. Ale w tym wypadku ustawa amerykańska, która wymaga... „rejestracji" szpiegów zagranicznych — sama już wskazuje, że celem jej jest nie zwalczanie szpiegostwa ale — jak pisze United Press — „elementów wywrotowych". Ponieważ zaś pod tym pojęciem kryją się komuniści, działacze postępowi, ludzie sprzeciwiający się wojnie i wręcz ludzie myślący — ustawa nabiera dodatkowej znaczenia — znaczenia knebla, który ma zdławić głos amerykańskiej opinii publicznej, głos narodu amerykańskiego.

Zresztą ta sama agencja United Press poświęciła dłuższy komentarz sytuacji komunistów amerykańskich i nie tylko komunistów, jak zobaczymy z treści samego komentarza:

„Komunista amerykański — pisze agencja — **może utracić pracę, prawo do uprawiania swego zawodu, małżonkę i prawo głosu, mimo że z punktu widzenia prawnego nie jest on winien zbrodni z tego tytułu, że jest komunistą.**

Nie dopuszcza się go do działalności politycznej i kulturalnej, w dyskryminacyjny sposób traktuje się go w wojsku, jakkolwiek (!!) nie przestaje być obywatelem USA, chronionym przez ustawodawstwo amerykańskie...

Zbrodnią jest jakkolwiek nie z punktu widzenia prawnego — być komunistą.

...Niedawne orzeczenia sądów amerykańskich stworzyły precedensy, z których wynika, że być komunistą jest karalnym występkiem w wielu wypadkach, zaś normy społeczne i publiczne ustanowiły sztywne bariery dla komunistów".

„Mimo że z punktu widzenia prawa nie jest on winien zbrodni"; „Jakkolwiek nie przestaje on być obywatelem amerykańskim" — to jednak wyrzucony jest za nawias i w praktyce pozbawiony praw obywatelskich. Gdzie tu logika — spytacie?

Jest logika. Logika obłudy tych, którzy wznosząc oczy w niebo deklamują o konstytucji amerykańskiej, a w życiu depcą ją jak świstek papieru. Logika obłudy tych, którzy tworzą prawa lynczu, prawa pięści, faszystowskie prawa służące likwidacji myślenia.

W jakiej więc sytuacji znajdują się ci obywatele, którzy w praktyce obywatelami nie są? United Press stwierdza m. in.:

„Sądy podtrzymują prawo pracodawców do wyrzucenia robotnika za to tylko, że jest członkiem partii komunistycznej, lub że odmawia udzielenia odpowiedzi na pytanie czy jest lub czy był kiedykolwiek komunistą".

A więc prawa do pracy pozbawia się każdego, kto ma przekonania komunistyczne, lub też po prostu — nie chce dać odpowiedzi, zapytany o swe przekonania. Chociaż konstytucja amerykańska gwarantuje każdemu prawo do nieodpowiadania na tego rodzaju indagacje, chociaż gwarantuje obywatelom wolność sumienia.

Ale konstytucja amerykańska stała się dziś konstytucją antyamerykańską. Powołanie się na nią w podobnym wypadku kosztowało już w Ameryce tysiące ludzi utratę pracy. Byli to ludzie różnych przekonań. Bynajmniej nie sami komuniści. Po prostu Amerykanie, którzy zawierzyli konstytucji.

W życiu osobistym prowadzi ta polityka do pozbawienia przeciętnego Amerykanina przyjaciół, żony (nowe ustawy sankcjonują oszczerczy donos, jako powód rozwodu), a nawet — prawa do dzieci, gdyż przekonania postępowe — stwierdza United Press — to **„występek socjalny, który godzi również w dzieci komunistycznych rodziców".**

Przed kongresem amerykańskim metody te „odkryło" jedynie ustawodawstwo w hitlerowskiej Rzeszy.

Poza tym — stwierdza United Press:

„Osoby, uchodzące za komunistów lub wykazujące tendencje prokomunistyczne, nie mogą na skutek „niepisanych praw" uprawiać działalności pisarskiej, artystycznej, reżyserskiej, nie mogą być angażowane przez film, radio lub telewizję. Książki tych osób nie są publikowane przez zwykłe domy wydawnicze. Książki te są wykreślane z katalogów w wypożyczalniach publicznych".

Czyż bowiem może być tolerowane wielkie dzieło literatury „Obywatel Tom Paine" — Howarda Fasta w kraju Mac Carthy'ego, który dziś posadziłby bohatera Paine'a na krześle elektrycznym mimo że nie był komunistą?

Dziedzinę polityczną tak przedstawia „UP" w swym artykule:

„Kilkanaście stanów USA ustawowo zabroniło partii komunistycznej udziału w głosowaniu, jakkolwiek partia ta nie wzięła od 1948 roku udziału w wyborach przez wystawienie swych własnych kandydatów. Motywacja, że ktoś jest komunistą lub zwolennikiem zasad prokomunistycznych, przyjmowana była za podstawę odrzucania kandydatów..."

Tyle United Press. Cóż można jeszcze dodać do tego cynicznego wykładu swobód obywatelskich, amerykańskiej wolności i demokracji?

Chyba tyle tylko (zresztą wynika to z tekstu artykułu), że nie trzeba wcale być komunistą, aby — w najlepszym razie znaleźć się poza nawiasem społeczeństwa, a w najgorszym wypadku — na krześle elektrycznym. Bo któż może zaręczyć, że nie jest komunistką matka żołnierza, która pragnęła by syn jej powrócił z Korei, że nie jest komunistą kupiec amerykański, szukający w Chinach zbytu dla swych towarów, czy też naukowiec, który nie składa ludobójczych deklaracji atomowych?

Nie ma takiej gwarancji. Posądzonym może być każdy. I o to właśnie chodzi, żeby zastraszyć każdego z osobna i wszystkich razem, żeby terrorem moralnym złamać tych wszystkich Amerykanów, którzy po prostu z niepokojem i troską myślą o losach swego kraju.

Jak może oddychać naród atmosferą nieufności, niepewności, donosów i podejrzeń? A przecież taką właśnie atmosferę stworzyli władcy Ameryki.

Mac Carthy jest tu tylko symbolem. A treścią jest faszyzm w swej amerykańskiej formie. Ten faszyzm, który pierwsze krwawe żniwo odbywał w dniu stracenia Rosenbergów, ludzi, którzy ani nie byli komunistami, ani nie byli szpiegami, ale opowiadali się po prostu za pokojem i to wystarczyło, żeby ich posłać na śmierć. Wówczas stracenie Rosenbergów, miało być ostrzeżeniem dla milionów zwykłych, amerykańskich obywateli. Dzisiaj — przygotowuje się paragrafy prawne, które mają katów podnieść do godności „stróżów demokracji".

Można i tak. Ale po cóż tyle mówić o zachodniej demokracji? Wszakże frazes ten zaczyna coraz większy budzić niesmak i odrazę w tych krajach nawet, które łaskawie amerykańscy politycy zaliczają do sfery tej demokracji.

Z. A.

Powódź w Niemczech i Austrii

BERLIN (PAP). Prasa niemiecka donosi, że po pewnym spadku, w dniu 12 bm. poziom wody na Dunaju znów się podniósł. Poważnie zagrożone jest bawarskie miasto Deggendorf, gdzie woda ponownie zniszczyła tamę. W mieście tym zamknięto przedsiębiorstwa i szkoły.

12 bm. zaobserwowano poważne podniesienie poziomu wody północnych dopływów Dunaju. Miasto Passau w Niemczech zach. jest znów zagrożone powodzią.

„Neues Deutschland" podaje, że woda zalała w Bawarii ponad 165 tys. ha.

W dotkniętych powodzią okręgach NRD — Lipsk, Karl-Marx-Stadt, Gera, Halle — woda znacznie opada.

Dzięki poświęceniu policji ludowej, oddziałów wojsk radzieckich i miejscowej ludności, udało się nie dopuścić do rozszerzenia powodzi. Wznowiono przerwaną komunikację kolejową i samochodową z Lipskiem. W Gera prawie wszystkie przedsiębiorstwa wznowiły pracę.

12 bm. Rada Ministrów NRD uchwaliła konkretne środki pomocy dla mieszkańców okręgów dotkniętych powodzią. Na cele pierwszej pomocy wyasygnowano 10 milionów marek.

W najbliższych dniach spodziewany jest dalszy spadek poziomu wód.

WIEDEŃ (PAP). W wielu okolicach Austrii powódź przybrała charakter katastrofalny. Szczególnie ucierpiały wskutek powodzi miasta Krems, Melk, Pehlarn. W szeregu miejscowości, jak np. w Tulln, Steckerau woda zerwała tamy ochronne. W akcji ratowniczej biorą czynny udział żołnierze radzieccy.

W Wiedniu 13 bm. w godzinach porannych rozpoczęła się ewakuacja mieszkańców z dzielnic zagrożonych przez powódź.

Uczeni angielscy przeciw użyciu bomby wodorowej

LONDYN (PAP). Dziennik „Times" opublikował pismo grupy profesorów Uniwersytetu Oxfordzkiego, którzy występują przeciwko użyciu bomby wodorowej.

„Jesteśmy przekonani — głosi pismo — **że rząd angielski powinien z własnej inicjatywy oświadczyć, że Anglia nie użyje żadnego rodzaju broni termojądrowej, nie wyłączając bomby wodorowej, i nie pozwoli na wykorzystanie do tego celu baz znajdujących się na terytorium Anglii, jeśli żaden inny kraj pierwszy nie zastosuje broni termojądrowej bądź przeciwko jednej z części Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, bądź przeciwko krajowi będącemu sojusznikiem wojennym Anglii".**

Wiadomości sportowe

Zakończenie międzynarodowych zawodów pływackich w ZSRR

MOSKWA. W trzecim dniu międzynarodowych zawodów w skokach do wody w Odessie rozegrano skoki z trampoliny w konkurencji mężczyzn. Po ciekawej i zaciętej walce zwyciężył mistrz ZSRR w skokach do wody Brenner — 163,81 pkt., przed Scheffelem NRD — 157,52 pkt. i Czaczbą ZSRR — 157,33 pkt.

*

TBILISI (tel. wł.) Na pływalni w Tbilisi zakończone zostały międzynarodowe zawody w konkurencjach pływackich. W ostatnim dniu zawodów uzyskano dobre wyniki. — Z Polaków startował tylko Gremlowski na dystansie 1500 metrów, zajmując czwarte miejsce za doskonałymi pływakami ZSRR Etassy, Strutanowem i Zorinem w czasie 20.01,3. Startujący na tym samym dystansie zawodnik rumuński Meder zajął siódme miejsce ustanawiając nowy rekord krajowy.

Na dystansie 400 m dowolnym kobiet zwyciężyła Maagova CSR — 5.33,7 przed Krlukową — 5.37,4 i Pawłową —

Konferencja przedstawicieli stron walczących w Wietnamie

Konferencja wojskowa przedstawicieli dowództwa naczelnego Wietnamskiej Armii Ludowej i dowództwa naczelnego Sił Zbrojnych Unii Francuskiej obraduje w Trung Gia na szosie nr 3. Na zdjęciu: ogólny widok sali obrad Foto CAF

A może się zachwieją?

10 lat trwała wojna trojańska. Dziesięć lat stali Grecy przed murami miasta, aż wreszcie głośne fanfary oznajmiły wszem wobec, że niezdobyte mury Troi runęły.

Mur trojański w roku 1954 trzyma się także niezgorzej. Schronił się za nim przemysł bawełniany przed atakami handlu. Handel — konkretnie Centrala Tekstylna — atakuje może nie 10 lat, ale też niewiele mniej. Wojna, a raczej zatarg, który poniżej chcemy opisać — toczy się z powodu dziesiątek tysięcy wyprodukowanych — źle wyprodukowanych ręczników.

Jak wiadomo, sama nazwa wymienionego przedmiotu określa jego przeznaczenie. Nabywcy ręczników produkcji przemysłu bawełnianego są nieco innego zdania, twierdząc, że wprawdzie ręcznik tzw. kąpielowy (włochaty) po wytarciu zostaje suchy, za to użytkownik, a raczej jego skóra — nadal mokra.

Okazuje się, że przemysł bawełniany uparcie przez te lata wojny — produkuje ręczniki z surowca, który jest minimalnie wodochłonny — a mianowicie z sztucznego włókna. Nie produkuje natomiast z sztucznego włókna szeregu artykułów, w których zagadnienie wodochłonności nie odgrywa żadnej roli — między innymi np. sukienek letnich.

Mur obojętności, ślepoty w stosunku do faktycznej użytkowności produkcji — szturmuje handel bronią, którą dysponuje: okólnikami, listami, protokołami rozbieżności. Cytujemy tylko niektóre:

Dnia 8 czerwca 53 r. Centrala Tekstylna zgłosiła zastrzeżenia, odnośnie szeregu artykułów, wśród których wymieniono także ręczniki, których tkanina nie odpowiada ich przeznaczeniu.

Dnia 15 czerwca ub. r. Centrala Tekstylna przesyła w załączeniu zapotrzebowanie na tkaniny bawełniane na rok 1954, opracowane w szczegółowym asortymencie. W punkcie 5-c szczegółowego asortymentu widnieją żądania odnośnie zmiany jakości tychże ręczników.

Dnia 2 września ub. r. CT zwróciła się dla odmiany do Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego (Dep. Przemysłu Lekkiego), zgłaszając m. innymi zastrzeżenia odnośnie złej jakości produkowanych przez tenże przemysł lekki ręczników.

W dniu 7 września ub. r. starcie między przemysłem i handlem uwidocznione zostało w protokole rozbieżności do projektu planu na 1954 rok.

W punkcie 3 — „niezgody" dowiadujemy się, że:

„Projekt planu przewiduje dostawy tkanin sukienkowych tylko z włókna bawełnianego, podczas gdy CT wielokrotnie wnioskowała, by włókno bawełniane zostało przeznaczone np. na tkaniny, które nie mogą być produkowane z sztucznego włókna. Z włókna sztucznego można produkować z powodzeniem np. letnie tkaniny sukienkowe".

Pismo z 23 listopada opiera się na wytycznych IX Plenum. Powołując się na nie Centrala Tekstylna żąda:

„zmiany struktury tkanin frotte w kierunku podnoszenia ich wodochłonności i jakości... Tkaniny frotte tj. ręczniki, płaszcze i prześcieradła o strukturze dotychczasowej są mało wodochłonne, przez co nie spełniają swego podstawowego zadania".

W roku bieżącym mury są w dalszym ciągu niezdobyte. Zatarg zaostrza się. 24 kwietnia br. CT pisze:

„Centrala Tekstylna już w roku ubiegłym awizowała w przemyśle, że tkaniny frotte w obecnej strukturze są złej jakości, mało wodochłonne i nie cieszą się popytem na rynku. Zastrzeżenia te zostały również zgłoszone tak do CZPB Północ jak i Południe. Obydwa przemysły wniosek nasz uznały za słuszny i w pismach swych wystosowanych na początku m-ca grudnia ubiegłego roku zapowiedziały zmianę struktury tkaniny frotte.

Mimo zapowiedzi przemysłu do chwili obecnej nie nastąpiły żadne zmiany i przemysł nie przedłożył nawet żadnych prób, które świadczyłyby o pewnych krokach w tym kierunku. Z drugiej strony konsumenci nie interesują się tkaninami frotte i nie chcą kupować zwłaszcza ręczników z powodu małej wodochłonności. Na skutek tego w naszych hurtowniach i składnicach nagromadziły się poważne ilości tkanin frotte, których nie jesteśmy w stanie upłynnić. Stwarza to poważne kłopoty finansowe, jak zamrożenie środków obrotowych, brak kredytów na finansowanie, odsetki bankowe itp."

(Uwaga! Znajdujemy się właśnie w okresie walki o obniżenie kosztów własnych).

W dalszym ciągu potyczki włącza się do niej kierownictwo resortu handlu. W liście z 14 czerwca skierowanym do Ministerstwa Przemysłu Lekkiego — wiceminister handlu tow. Kutin potwierdza opinię Centrali Tekstylnej:

„Zła jakość tkanin frotte — mała wodochłonność, jest powodem braku zainteresowania konsumentów tym artykułem".

I tu przemysł bawełniany nadal wykazuje małoimponujący hart. Brak zainteresowania rynku nie zamąca jego spokoju. Za murami obojętności ciągnie dalej produkcję kiepskich ręczników — które służą wprawdzie statystyce wykonywania planów, ale nie codziennym potrzebom ludzi.

Jak wiadomo Grecy po wyczerpaniu „legalnych" środków — wpadli na pomysł zdobycia niedostępnych murów podstępem — legendarnym koniem trojańskim.

Centrala Tekstylna dysponuje w roku 1954 skuteczną bronią, jaką jej dało do ręki ustawodawstwo gospodarcze. Handel może i ma prawo nie odbierać od przemysłu złej, kompromitującej socjalistyczny przemysł — produkcji.

Może wtedy wreszcie mury CZ Bawełny się zachwieją? Kto wie?

(S-ka)

250 nowych kombajnerów

POZNAŃ (kor. wł.). W Poznaniu w Ośrodku Szkoleniowym Ministerstwa PGR zakończył się kurs, którego 250 uczestników: traktorzystów, mechaników i ślusarzy zdobyło zawód kombajnera. *(m. g.)*

Rozwija się ruch spółdzielczości produkcyjnej w Krakowskim

KRAKÓW. W woj. krakowskim powstają nowe spółdzielnie produkcyjne, komitety założycielskie. wyłaniają się grupy inicjatorów. Najwięcej do rozwoju spółdzielczości produkcyjnej przyczyniają się uczestnicy wycieczek, którzy niedawno zwiedzili Ziemie Zachodnie i gościli w tamtejszych przodujących spółdzielniach produkcyjnych.

Organizatorami 3 nowych spółdzielni w pow. Miechów byli właśnie uczestnicy takich wycieczek.

Np. w Przysiece z inicjatywą zorganizowania spółdzielni wystąpili Piotr Król i Władysław Pluta. którzy brali udział w wycieczkach.

Uczestnicy wycieczek prowadzą również żywą pracę uświadamiającą w Mszanie Górnej — pow. Limanowa, w Brzeziu — pow. Bochnia, w Kłokoszynie — pow. Kraków i w dziesiątkach innych wsi. w których powstały niedawno komitety organizacyjne. (PAP)

II Ogólnopolska Wystawa Plastyków-Żołnierzy

W Sali Kameralnej Teatru Narodowego w Warszawie otwarto II Ogólnopolską Wystawę Plastyków-Żołnierzy.

Na wystawie zgromadzono 171 prac, w tym 150 z zakresu malarstwa i grafiki oraz 21 z zakresu rzeźby. Wystawione prace są wybrane podczas kilkakrotnych eliminacji.

(PAP)

Czy wiecie że...

...175 nowych traktorów można by wyprodukować dodatkowo za pieniądze, które Zakłady Mechaniczne „Ursus" straciły w ciągu pierwszych 5 miesięcy br. jedynie z winy brakoróbstwa.

...zmniejszenie odpadków w przędzalni średnioprzędnej Zakł. Przem. Bawełnianego im. Marchlewskiego w Łodzi tylko o 0.5 proc. może dać w ciągu roku oszczędność 51 840 kg cennego importowanego surowca, jakim jest bawełna. Z tej ilości surowca można wyprodukować ponad 401 tys. metrów tkanin.

...straty spowodowane brakoróbstwem jednego z działów produkcyjnych ZWUT w Warszawie wyniosły w I półroczu br. 341.663 zł i straconych 12.248 roboczogodzin. Za pieniądze te można by wyprodukować 7 central telefonicznych lub jedną centralę automatyczną 600-numerową. 12.248 straconych roboczogodzin — to stracona miesięcznie praca 60 robotników.

...gdyby elektrownie okręgu północnego obniżyły zużycie węgla o 1 gram na wyprodukowanie 1 kilowatogodziny, to zaoszczędziłyby rocznie 1 pociąg węgla.

NIM RUSZY WIELKI PIEC

Jeszcze kilka stopni — i inż. Kunz, kierownik rozruchu rejonu wielkich pieców, znalazł się na wysokości 60 metrów. Na platformie, okalającej szczytowe partie pieca, pracowała brygada mistrza Wilka.

— Co to za kłopoty tu macie?

Joachim Wilk wyprostował się i podniósł zmęczone oczy.

— A nie pasuje...

— I co, dawno to zauważyliście?

Wilk wyjaśnił pokrótce: póki ustawiali zmontowany uprzednio dzwon, służący do zamykania wielkiego pieca, urządzenie zdawało się być w porządku. A gdy połączyli wreszcie wszystkie mechanizmy jak trzeba — przestał pasować, pieron przeklęty. Tworzy się szczelina. Rzecz jasna, tak go zostawić nie można. Więc kombinują na wszystkie strony, szukają błędu.

— Inżynier Kitliński wie o tym?

— Pewno, że wie, panie dyrektorze.

Jeszcze kilka zdań i inż. Kunz skierował się z powrotem. Ale w ostatniej chwili zmienił zamiar i zamiast na dół, wszedł jeszcze trochę wyżej, na sam szczyt konstrukcji. Stanął przy balustradzie.

Daleko, rozmazane zamglonym powietrzem, rysowały się niewyraźnie wieże Krakowa, błękitniały wzgórza. Bliżej smugą czerwieni zalegało miasto Nowa Huta.

Ze szczytu pieca

Wokoło zaś, widoczny z tej wysokości jak na mapie plastycznej rozciągał się kombinat. Kombinat im. Lenina. Tam w stronę bramy wjazdowej rejon warsztatów, zaczątek budowy, kompleks hal z dawna już czynnych. Po lewej stronie — hale i kominy stalowni, dalej nieco wytwórnia materiałów ogniotrwałych, także już pracująca. Proste linie dróg, zapełnionych samochodami, mosty, wiadukty, nasypy, kłęby dymu nad manewrującymi lokomotywami. W najbliższym sąsiedztwie wielkich pieców stumetrowy komin siłowni i jej zabudowania. Przenikliwy szum pary dochodził aż tutaj.

Konstrukcje hal walcowni zgniatacza, aglomerownia w oprzędzie rusztowań, rozległy rejon koksowni, przechodzącej w zakłady koksochemiczne z charakterystycznymi wieżami i zbiornikami.

Mury, konstrukcje, rusztowania, jaskrawa zieleń świeżej darni na skarpach nasypów, żółta jak ugier glina wykopów...

I wszędzie kręcące się mrowie ludzi, śmiesznie małych, gdy się patrzy z takiej wysokości. I wszędzie pełzające bryły maszyn Tu spychacz błysnął swym wielkim lemieszem, tam leniwie obraca ramię koparka. Maszty i dźwigi jeżą się gęsto ku górze, niby kolce jakiegoś zwierzęcia-olbrzyma.

Inżynier uśmiechnął się do swych myśli. Gdy przed kilkoma laty, świeżo po skończeniu politechniki, kierował budową walcowni w hucie „Kościuszko", montaż prostego masztu — „derika" przedstawiał problem poruczany inżynierom; dzisiaj „derik" stawia monter o średnich kwalifikacjach.

Od wielkiego pieca biegnie niby ogromna podpora skośny pomost wyciągu skipowego. Gdy stawiali pierwszy piec w hucie „Kościuszko" — a inż. Kunz był wtedy dyrektorem inwestycyjnym tej huty — to było całe wielkie zagadnienie, samo w sobie: jak montować ten wyciąg. W całości? W częściach? Jak go podnosić? Potem przyszedł piec C „Kościuszki", potem dwa piece na „Bierucie", wreszcie tutaj — i ot, montuje się wyciąg całkiem po prostu. Zwyczajnie, montuje się tak, jak przykręca się śruby czy reguluje panewki.

Spojrzał prostopadle na dół, rozejrzał się po najbliższych konstrukcjach odpylników, elektrofiltrów. Tam wszędzie ruch panował największy. Dziesiątki i setki ludzi miało pilne, terminowe zadania, biegali inspektorzy, zbierały się komisje odbiorcze, brygadziści i kierownicy miętosili w kieszeniach listy usterek, przez te komisje sporządzone. (Listy „A" — natychmiast do usunięcia i „B" — nieco później). Zżymali się na nie („psiakrew, czy od tego spawu zależy uruchomienie pieca?") — ale w duchu przyznawali im słuszność i dawali polecenia swoim ludziom. Pracowały grupy rozruchowe, równano teren, układano chodniki, niesiono butle tlenu, dźwigano jakieś blachy. Kolos mostu przeładunkowego sunął majestatycznie i przesypywał rudę, wzbijając obłok czerwonego pyłu.

Ku nim wszystkim począł inżynier Kunz schodzić. Gdy mijał pomost, na którym przed paroma minutami rozmawiał był z Wilkiem, zobaczył, że mistrz przeciska się przez wąską gardziel rury i czepiając się liny, spuszcza w głąb pieca.

Dzwon ciągle nie pasuje

Ale nie pomogły ciągłe próby, oględziny, pomiary. Dzwon, diabeł złośliwy, ciągle nie zamykał się równo.

Siedział już przy nim inż. Kitliński, przewodniczący komisji odbiorów na wielkim piecu, a w przyszłości — kierownik ruchu tego rejonu; siedział inż. Koźmiński, zastępca dyr. Kunza, głowili się i inni inżynierowie i technicy. Mijały godziny, minęła pora obiadu, deszcz lunął krótki ale rzęsisty, letni. Liczyli i mierzyli, dyskutowali, sprawdzali dokumentację. Nadchodziła noc. Zostali. Został tow. Kitliński, został technik Maj i kilku innych.

Pod nimi, daleko i szeroko, zaczęły rozbłyskać światła huty. Długimi sznurami lamp ciągnęły się drogi, jasne, silnie oświetlone plamy — to miejsca trwającej pracy. Ze wszystkich stron biły w niebo drgające odblaski spawania, rozświetlając sino wycinki konstrukcji, które wtedy na krótki moment rysowały się jasnym ażurem na czarnym tle chmur. Gdzieś z wysoka niewidoczny spawacz sypnął deszczem gwiazd-iskier, gasnących, zanim dosięgnęły ziemi. Pracowita noc zaległa nad kombinatem.

Do dziesiątej wieczór wytyczyli sobie drogę postępowania. Do pierwszej — mieli gotowe najważniejsze pomiary. Do rana — wykryli, gdzie leży błąd.

Ale od wykrycia do usunięcia jest jeszcze daleko.

Przysiedli teraz właśnie na tym swoim pomoście, gdzie osłony z blach chronią przed wiatrem, jak burta okrętu przed bryzgami wody. Inż. Koźmiński zapisał już i zarysował wiele stron w zeszycie, zagląda mu przez ramię Wilk, kołem otoczyli monterzy. Koźmiński chowa zeszyt i znów wyciąga, chowa i ma wstawać, ale przypomniał coś sobie, w ferworze dyskusji rysuje na pudełku od papierosów. Padają słowa polskie i rosyjskie, bo w bojowej naradzie bierze udział radziecki ekspert. Potem biegnie ktoś do pobliskiego telefonu — kilkadziesiąt metrów niżej jest mechanizm podnoszący i opuszczający dzwon, a oni wstają i za chwilę jeden po drugim wślizgują się do wnętrza pieca.

Kłopoty brygady Nowińskiego

Tego samego ranka brygadzista Nowiński dał znak monterowi Dubielowi, Dubiel zakręcił korbą, naprężyło się dziewięćdziesiąt metrów stalowej liny. Podobny, jak przy wielkim piecu. lecz mniejszy dzwon, zamykający odpylnik, uniósł swe cielsko i szedł powoli, milimetr po milimetrze do góry. Tutaj szło dobrze. Brygada Nowińskiego swoje kłopoty miała dnia poprzedniego.

Skończyli już wtedy montaż odpylników i zabrali się do urządzeń sterowniczych przy nich. Zamknięcia uruchamiane będą korbami i windami znajdującymi się na samym dole, korby zaś połączą z zasuwami długie liny, podtrzymywane i kierowane rolkami. Elastycznym drutem stalowym wytyczyli napowietrzną trasę liny. I wtedy —

— A niech go jasny piorun strzeli! — ktoś pierwszy zawołał. A potem już wszyscy stanęli kołem, kiwali głowami i klęli — co tu mówić — dalekobieżnie, nie do druku. Rzecz w tym, że fundament przewidziany pod główną rolkę nie pasował. Nadszedł ich zwierzchnik, inż. Szewczyk z Mostostalu, także pokiwał głową. Czyjaś gdzieś pomyłka, wiadomo: nie obejdziesz się bez pomyłek na takiej budowie.

Iść teraz, szukać kogoś z kierownictwa budowlanego, żeby usunęli niefortunny fundament. Pokłócą się, zgodzą wreszcie. Będą szukać ludzi do tego. Zanim ludzie przyjdą...

Nie mówiło się o tym w brygadzie Nowińskiego, tylko jeden z drugim — może to był Dąbrowski, może Broczkowski albo Kukla — chwycili za mesle, poczęli kuć beton, aż iskry poszły. Czas naglił, nie było na co czekać. Do wieczora mieli już rolkę ustawioną tak, jak potrzeba. Już między windą a szczytem odpylnika biegł nie drut, tyczący kierunek, lecz mocna stalowa lina.

Czas naglił, liczono już nie dni, a godziny. Przez radiowęzeł rejonu wielkich pieców rozlegały się komunikaty.

— Uwaga ZRZ! Uwaga ZRZ! Macie jeszcze bardzo dużo pracy przed sobą — powtarza spikerka i wymienia te prace, wymienia wyróżniające się brygady, wytyka kierownikom ich niedociągnięcia.

— Już niedługo cały nasz rejon odbierać będzie komisja rządowa — ciągnie dalej. — Musimy oddać wszystko bez najmniejszych usterek, jak najlepiej. Stać nas przecież na to.

Nie ma usterek „nieważnych"

W tym samym czasie, gdy padały te słowa, inż. Kunz szedł ku obiektom pomocniczym, które także muszą być wykończone na czas i bez błędu. Zajrzał do obiektu 22, gdzie brygadzista Rębacz pracował przy montażu mieszarki gliny. Zirytował się, nie widząc nikogo na maszynach rozlewniczych, a przecież tam też było jeszcze to i owo do zrobienia, Na składowisku surówki, nad którym rozpięte są szerokie dwie suwnice, spotkał się z inż. Szewczykiem.

— Co z tymi schodami, kolego?

— Będziemy robić.

— Ale to już róbcie, na co czekacie? Te schody muszą być przerobione, dostęp do kabiny musi być — słyszycie? musi być wygodny, zupełnie wygodny. A jak suwnicowej słabo się zrobi, to co? Po takiej drabince będziecie ją wynosić?

Inż. Szewczyk westchnął. Ma rację dyrektor, trzeba schody przerobić. I one figurują na liście „A". I ta przeróbka — podyktowana względem „tylko" na bezpieczeństwo pracy — w pojęciu socjalistycznego kierownictwa limituje uruchomienie wielkiego pieca.

*

Ostatnie dni. Nie znajdziesz tu efektownych dla oka wyczynów, ale spotkasz na każdym kroku mrówczą pracę nad drobiazgowymi próbami, spotkasz usuwanie małych na pozór usterek, dokręcanie — w dosłownym znaczeniu — ostatnich śrubek.

Duma całego kraju, czołowy obiekt 6-latki, huta im. Lenina ma wkrótce dać pierwszą swoją surówkę. Musi być do tego przygotowana bezbłędnie.

Przed budynkiem administracyjnym siłowni paru ludzi grabi świeżo przywiezioną, urodzajną ziemię. Tu będzie wielki klomb, kwitnący różnobarwnymi kwiatami.

M. KOWALEWSKI

O pełne wykorzystanie rezerw rolnictwa

Fr. Wachowicz
I sekretarz KW PZPR w Szczecinie

Uchwały II Plenum KC w sprawie likwidacji odłogów, zagospodarowania i lepszego wykorzystania łąk i pastwisk stanowią dalsze skonkretyzowanie wskazań II Zjazdu w walce o szybsze podnoszenie dobrobytu ludności, o wszechstronny wzrost produkcji rolnej, o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego. Uchwała plenum ma szczególne znaczenie dla szczecińskiej organizacji partyjnej ze względu na wielkie, niewykorzystane jeszcze rezerwy rolnictwa w naszym województwie.

Nasza wojewódzka organizacja partyjna ma spore osiągnięcia w realizacji uchwał II Zjazdu partii. W ciągu ostatnich miesięcy wzrosła aktywność organizacji partyjnych na wsi, polepszyło się polityczne kierownictwo organizacjami masowymi. O umocnieniu się więzi z masami chłopskimi świadczy likwidacja 140 „białych plam" w gromadach i PGR-ach oraz wzrost szeregów partyjnych na wsi o 1100 nowych kandydatów.

W rezultacie wzmożonej pracy polityczno - organizacyjnej partii i rad narodowych wiosenną akcję siewną przeprowadziliśmy na ogół dobrze i w terminie, mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych.

Po raz pierwszy zastosowano na szeroką skalę nowoczesną uprawę zbóż i okopowych. Tak np. siewem krzyżowym w PGR-ach i spółdzielniach obsiano 12.570 ha, systemem kwadratowo - gniazdowym posadzono znaczną część ziemniaków. Jesienią ubiegłego i wiosną bieżącego roku zostało zlikwidowanych ponad 14 tys. ha odłogów, uprawiono po raz pierwszy w tej skali 13.500 ha łąk. Nastąpił wzrost hodowli, a zwłaszcza bydła i owiec.

Od początku maja powstało u nas 21 nowych spółdzielni produkcyjnych.

Osiągnięcia te są dowodem czynnego poparcia przez masy naszego województwa wielkiego programu partii.

Osiągnięcia te stanowią jednak dopiero pierwszy, niewielki krok naprzód.

Wielkie niewykorzystane dotąd rezerwy woj. szczecińskiego tkwią przede wszystkim w stosunkowo niskiej wydajności z hektara. Blisko połowa spółdzielni produkcyjnych osiąga nikłą wydajność do 14 kwintali czterech podstawowych zbóż czy 140 kwintali ziemniaków z ha. Niektóre gospodarstwa PGR zbierają zaledwie do 10 kwintali zboża i do 100 kwintali ziemniaków z ha.

Przyczyn tej nader niskiej wydajności należy doszukiwać się przede wszystkim w niedostatecznej walce organizacji partyjnych i rad narodowych o wysoki poziom uprawy ziemi, z uwzględnieniem specyficznych warunków naszego województwa. Za mało uczyniliśmy dotychczas, aby wychować w duchu wyższej kultury rolnej spółdzielców i chłopów indywidualnych pracowników PGR i POM-ów nie rozwinęliśmy w tym kierunku konkretnej pracy masowo-politycznej i organizatorskiej.

Stanowczo za mało upowszechniamy dobre doświadczenia wielu naszych PGR-ów spółdzielni produkcyjnych i przodujących chłopów, osiągających wysokie plony. Mamy ponad 200 przodujących spółdzielni. Jak wykazał przebieg powiatowych zjazdów przodowników rolnictwa, można się od nich wiele nauczyć.

Nader słaba znajomość przodujących doświadczeń, nieumiejętność praktycznego uczenia się od mas utrudnia naszemu aktywowi i kadrze gospodarczej niesienie terenowi konkretnej, rzeczowej pomocy.

Braki te powinniśmy jak najszybciej przezwyciężyć.

Część aktywu powiatowego np. w Łobezie, Myśliborzu Dębnie czy Stargardzie nie uświadamia sobie ogromu strat, które niestaranna uprawa ziemi wyrządza gospodarce narodowej i rozwojowi ruchu spółdzielczego. Wiadomo, że zła gospodarka, niska wydajność pól niektórych spółdzielni zniechęca indywidualnych chłopów do gospodarki zespołowej, stanowi żer dla wroga, dla kułaków i ich zausznikow, wzmagających wtedy swą aktywność.

Niektórzy nasi aktywiści, zamiast zabrać się do pokonywania trudności i walki przeciwko wrogim podszeptom, wolą wyszukiwać „teoryjki" usprawiedliwiające ich niezaradność. Tak np. ciągle jeszcze krąży oportunistyczna teoryjka jakoby nie można było połączyć wzmożonej pomocy państwa dla indywidualnych chłopów z dalszym rozwijaniem spółdzielczości produkcyjnej. Niektórzy nasi działacze wyolbrzymiają wpływy wroga klasowego w indywidualnych gromadach, inni znów folgują szkodliwym nastrojom części spółdzielców aby nie przyjmować wiosną czy latem nowych członków.

Występują również szkodliwe nastroje samozadowolenia, które znajdują wyraz w twierdzeniu, że zrobiliśmy już rzekomo w Szczecińskim tak wiele, iż nie ma potrzeby czynienia dalszych wysiłków w podnoszeniu wydajności ziemi, dźwigania poziomu rolnictwa.

Tak więc wiele jest jeszcze słabości w naszej pracy z aktywem, w naszej walce o podnoszenie jego politycznego poziomu.

Możemy oczywiście być dumni z dorobku naszych organizacji partyjnych, czego dowodem jest przecież rosnąca dojrzałość polityczna członków 695 spółdzielni produkcyjnych i chłopów gospodarujących indywidualnie, ich przywiązanie do ziemi szczecińskiej. Czyż jest to jednak podstawa do samouspokojenia? Szeroki zasięg spółdzielczej gospodarki nakłada na naszą organizację partyjną szczególnie poważne obowiązki. Uchwały II Zjazdu nakazują nam uczynić z każdego zespołowego gospodarstwa przykład wysokiej kultury rolnej, bogatych urodzajów rozwiniętej hodowli, wzór dla chłopa indywidualnego.

Jest to podstawowe zadanie każdej instancji i organizacji partyjnej, każdej rady narodowej, każdego POM-u.

W walce o ogólny wzrost kultury rolnej zadanie wszechstronnego rozwoju gospodarki spółdzielczej jest szczególnie doniosłą sprawą szczecińskiej organizacji partyjnej.

Poważną rezerwę rozwoju rolnictwa stanowią w naszym województwie niezagospodarowane jeszcze w pełni użytki rolne. Przy wielu osiągnięciach nie ustrzegliśmy się w tej dziedzinie od braków i błędów, które wytknęło nam II Plenum KC PZPR.

Dotychczas rady narodowe i organizacje partyjne często nie czuwały nad przebiegiem likwidacji odłogów toteż chłopi czy spółdzielnie produkcyjne brali nieraz pod uprawę najlepsze grunta, pozostawiając odłogiem nieco mniej wartościowe, choć w pełni nadające się do uprawy. W rezultacie pewna część użytków porastała chwastami i krzewami, a rady narodowe twierdziły, że grunta te nadają się tylko pod zalesienie...

Organizacje partyjne i rady narodowe za mało pracowały wśród chłopstwa indywidualnego nad organizowaniem zespołów uprawowych. Niektóre spółdzielnie produkcyjne nie przystąpiły do zespołowej likwidacji odłogów, np. w powiatach Pyrzyce, Dębno, Myślibórz.

Obecnie pilnym zadaniem naszej pracy partyjno - politycznej jest uświadomienie pracowników POM-ów i PGR-ów, członków spółdzielni i indywidualnie gospodarujących chłopów o doniosłym ogólnonarodowym znaczeniu pełnej likwidacji odłogów. Wymaga to podniesienia poziomu i ofensywności naszej agitacji politycznej, umacniającej wśród ludności poczucie niezwyciężonej siły naszego państwa i całego obozu pokoju, bojowo zwalczającej wysiłki wroga klasowego, zmierzające do siania nastrojów tymczasowości.

Równocześnie powinniśmy szeroko wyjaśniać istotę dodatkowych bodźców materialnych, które w myśl uchwały II Plenum stanowić będą zachętę dla gospodarstw przystępujących do likwidacji odłogów.

Zaprowadzenie ścisłej ewidencji oraz szybkie uporządkowanie stanu prawnego posiadania i użytkowania ziemi jest koniecznym warunkiem zagospodarowania wszystkich użytków, wykorzystania bodźców materialnych i pomocy państwowej, jak również pokrzyżowania kułackich machinacji i niedopuszczalnych praktyk dewastowania ziemi uprawnej.

W walce o likwidację odłogów w naszym województwie bardzo poważne zadania stoją przed PGR-ami. Należy doprowadzić do pełnego zagospodarowania nowego zespołu Maszewo, który w większości organizowany jest na odłogach. Równocześnie skierujemy wysiłek na to, aby wszystkie gospodarstwa, szczególnie w powiatach Dębno, Pyrzyce i Kamień w porę przystąpiły do uprawy odłogów przylegających do pól PGR-ów.

Wykonanie zadań II Plenum — to wytrwała, energiczna walka o pełne zagospodarowanie pięknej ziemi szczecińskiej. Będzie to odpowiedź szowinistom i odwetowcom z Bonn, będzie to nowy wkład w umocnienie naszej Ojczyzny i sprawy pokoju w Europie.

Poważne zadania stawia przed nami uchwała II Plenum w dziedzinie zagospodarowania użytków zielonych.

W województwie naszym posiadamy ponad 130 tys. ha łąk i blisko 40 tysięcy ha pastwisk. Wiosną br. uprawiono ponad 13.500 ha łąk, a więc 10 proc. ogólnego areału, co niewątpliwie zwiększy ich wydajność. Pozytywnym zjawiskiem jest, że wiele spółdzielni, które poprzednio nie przejawiały troski o siano (np. w pow. Gryfice, Łobez i Stargard), w roku bieżącym już wczesną wiosną zaczęło starania o przydział odpowiednich ilości łąk.

Po II Zjeździe w niektórych powiatach, np. w Gryficach i Dębnie, rozwinął się chłopski czyn społeczny. W gromadach Nikokowo i Paprotno, gdzie członkowie partii stanęli na czele gromad, chłopi indywidualni przeprowadzili meliorację na obszarze 450 ha, oczyszczając 30 kilometrów rowów.

Przebieg sianokosów — mimo poważnych braków — oceniamy jako znaczny postęp w stosunku do lat ubiegłych.

Nie może to nam jednak przesłaniać poważnych braków, ogólnego nienadążania bazy paszowej za wzrostem hodowli. Nie wolno dopuścić do tego, by wskutek braku paszy bydło i trzoda ledwie przewegetowały do wiosny, jak to miało miejsce wiosną br. w niektórych spółdzielniach i PGR-ach.

Przed naszymi organizacjami partyjnymi stoi zadanie przodować w pracy na łąkach, być jej inicjatorem, kierować aktywność mas na decydujące odcinki melioracji i odwadniania, organizować zespoły uprawy łąk i pastwisk, stale podnosić poziom uprawy zielonych użytków. Jeszcze w roku bieżącym należy przystąpić do pilnych prac, jak wałowanie, nawożenie i równanie łąk.

Rady narodowe powinny przystąpić do opracowania planów należytej uprawy i eksploatacji łąk, ustalić ostatecznie użytkowników i starać się o zaopatrzenie terenu w maszyny niezbędne dla uprawy łąk.

Łąki i pastwiska znajdujące się w posiadaniu PGR winny być począwszy od jesieni tego roku w planowy sposób poddane zabiegom agrotechnicznym, dostosowanym do specyficznych potrzeb łąk i pastwisk woj. szczecińskiego. Konieczne jest powołanie do życia w rejonie łąk nowogardzkich i na Międzyodrzu dwóch dalszych zespołów łąkarskich PGR. Wymaga to przydzielenia PGR-om wysokokwalifikowanych łąkowców, czego bez pomocy Ministerstwa PGR dokonać nie jesteśmy w stanie. Aby zagospodarować tak duży obszar łąk konieczna jest odpowiednia ilość maszyn łąkarskich (wałów, kosiarek, roztrząsaczy, frezarek), których brak odczuwamy już poważnie. Niewątpliwie brak ten zaostrzy się w roku bieżącym i wiosną przyszłego. Chodzi bowiem o to, aby PGR-y uprawiły i podsiały co najmniej 25 proc. swych łąk i pastwisk.

Wśród zadań, które przed nami stawia II Plenum szczególną wagę przywiązujemy do podniesienia na wyższy poziom pracy POM-ów. Realizując uchwały kwietniowego plenum KW obsadziliśmy przeważającą część wakatów w wydziałach politycznych POM. Zlikwidujemy resztę wakatów w ciągu lipca, delegując do pracy w POM-ach doświadczonych i przygotowanych towarzyszy, w tym część pracowników aparatu partyjnego. Pozostaje jednak otwarte zadanie wszechstronnego wzmocnienia kadry mechaników i brygadzistów, skierowania do tej pracy najlepszych towarzyszy z zakładów przemysłowych.

Zadania postawione przez II Plenum wymagają otoczenia POM-ów stałą opieką i bezpośrednią pomocą polityczną komitetów powiatowych i KW. Obecnie na okres kampanii żniwno-omłotowej deleguiemy szereg kierowniczych aktywistów KW i KP do pomocy naszym POM-om.

*

W obliczu nowych, poważnych zadań wysuniętych przez II Plenum organizacje partyjne nie mogą dopuścić do powtórzenia błędów tegorocznej wiosny, gdy koncentrując uwagę na siewach w praktyce często zapominano o innych bardzo ważnych sprawach — o umacnianiu i rozwijaniu spółdzielczości produkcyjnej, o realizacji obowiązkowych dostaw, o wzroście hodowli, o umacnianiu w toku tej pracy szeregów partyjnych na wsi.

Musimy się nauczyć kompleksowego ujmowania pracy na wsi, ogarniać codzienną działalnością organizacji partyjnych cały skomplikowany mechanizm złożonych zadań walki o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego i wzrost produkcji rolniczej. Podstawą musi stać się przemyślany plan pracy, który określi zadania całego aparatu partyjnego, wskaże główne problemy politycznego kierownictwa działalnością transmisji, aparatu państwowego i gospodarczego.

Czytelnicy i korespondenci piszą:

O szkoleniu i kursie, którego nie było

W dniu 30 czerwca br. nastąpiło zakończenie roku szkolenia partyjnego PZWANN w Toruniu. Szkolenie obejmowało ponad 200 osób. Czynne były dwa kursy stopnia podstawowego, dwie wieczorowe szkoły partyjne i dwa kursy studiowania historii KPZR i polskiego ruchu robotniczego. Liczna grupa aktywistów uczęszczała także na zajęcia, organizowane przez Komitet Miejski PZPR.

Kursy stopnia podstawowego pracowały stosunkowo najsłabiej. Przypadkowy dobór przez poprzednią egzekutywę słuchaczy, z którymi przed rozpoczęciem kursów w ogóle nie przeprowadzono rozmów, brak odpowiedniej sali spowodowały, że frekwencja była słaba.

Na kursach wieczorowej szkoły politycznej zajęcia przebiegały bardziej planowo i systematycznie, lecz wielu słuchaczy pomimo tego odbiegało poziomem od reszty, ci mianowicie, którzy nie przerabiali omawianych tematów w domu. Podobnie sytuacją przedstawiała się na kursach studiowania historii KPZR i polskiego ruchu robotniczego, gdzie poważnym błędem była kilkakrotna zmiana wykładowców.

Ogólną bolączką wszystkich kursów był stały brak podręczników i broszur szkoleniowych i jedynie kampanijna opieka ze strony poprzedniej egzekutywy POP. Trzeba tu także dodać, że nie przestrzega się w naszym zakładzie uchwały KC PZPR i obciąża wykładowców dodatkowymi funkcjami społecznymi, nie dając im możliwości dokształcania się i skoncentrowania na pracy szkoleniowej.

Tego samego dnia kiedy zostało u nas zakończone szkolenie partyjne, zostałem powiadomiony przez wydział propagandy KM PZPR o skierowaniu mnie na kurs dla wykładowców, który miał się odbyć w Międzywojewódzkiej Szkole Partyjnej w Łodzi w dniach od 1 do 21 lipca br. Następnego dnia rano wyjechałem — i cóż za niemiła niespodzianka. Na miejscu dowiedziałem się, że kurs odwołano. Oprócz mnie przyjechało do Łodzi wielu innych towarzyszy z Inowrocławia, Włocławka, Bydgoszczy i innych miast.

J. JUREWICZ
Toruń

Cena cenie nierówna

W początkach czerwca br chciałem sobie kupić sandały. Byłem w Centralnym Domu Towarowym i w PDT na Pradze. Zwiedziłem wiele sklepów z obuwiem w Śródmieściu, na Pradze, Grochowie i w innych dzielnicach Warszawy — ale na próżno. Małego rozmiaru sandałów, odpowiednich na moją nogę, nie dostałem. Były — ale wszystkie w znacznie większych rozmiarach.

Ponieważ często wyjeżdżam służbowo do różnych miast Polski potrzebne mi sandały kupiłem w Stalinogrodzie, gdzie zapłaciłem za nie 85 złotych. W kilka dni później identyczne sandały widziałem na wystawie w Lubaniu Śląskim w cenie 74 złote.

Skąd się biorą duże nieraz rozbieżności w cenie tego samego artykułu, nie mogę zrozumieć? Np. zwykły zamek do drzwi z jednym kluczem w Stalinogrodzie w sklepie żelaznym MHD przy ul. Młyńskiej kosztuje 39 zł a przy ul. 3-go Maja 40 zł. Taki sam zamek w sklepie żelaznym MHD w Bytomiu kosztuje tylko 18.30 zł.

ZENON JARKIEWICZ
Warszawa

570 km po motocykl

Jestem robotnikiem we Wrocławskiej Hurtowni Materiałów Budowlanych. W br. otrzymałem Odznakę Przodownika Pracy. Otrzymałem również talon na przydział motocykla, z realizacją w czerwcu br. Nie rozumiem jednak dlaczego realizacja tego talonu nie może być dokonana we Wrocławiu, a tylko w Lublinie. Zarząd Wojewódzki MHD w Lublinie każe mi się stale porozumiewać telefonicznie z ich przedsiębiorstwem tak, że do chwili obecnej przeprowadziłem już 6 rozmów telefonicznych, które kosztują mnie ponad 100 zł.

Dnia 30 czerwca ponownie rozmawiałem telefonicznie z MHD w Lublinie; w wyniku tej rozmowy kierownik sekcji artykułów przemysłowych oznajmił, że przesuwa termin realizacji talonu na dzień 5 lipca br., dodając, że przed tym terminem muszę się ponownie z nim porozumieć telefonicznie. Uważam, że realizowanie przydziałów na motocykle w mieście odległym o kilkaset kilometrów, zmuszanie odbiorcy do przeprowadzania stałych, międzymiastowych rozmów telefonicznych, jak również przeciąganie sprawy jest głęboko sprzeczne z zasadami obowiązującymi w handlu.

JÓZEF KALISZ
Wrocław

Kropki nad „i"

FILARY

Zastanawiając się nad skutkami niepowodzeń amerykańskiej polityki w Europie, pismo „Wall Street Journal" stwierdza melancholijnie: „Realistycznie oceniając sytuację, Francja nie stanowi już filaru obrony Europy, zwłaszcza po klęskach w Indochinach". Pismo bankierów Wall Street usiłuje więc pocieszyć się twierdzeniem, że: „Tylko Niemcy mogą być takim filarem".

Dodajmy: zwłaszcza po historycznych triumfach, których symbolem jest dzień 9 maja 1945 r. (K)

Ziemia obraca się szybko

(ARTYKUŁ NAPISANY SPECJALNIE DLA „TRYBUNY LUDU")

Andre Wurmser

I oto znowu po dwu latach przyjechałem do Warszawy.

A potem po siedmiu dniach i siedmiu nocach powróciłem do Paryża.

Kiedy opuszczałem Warszawę w roku 1952 — czy zdajecie sobie z tego sprawę, warszawiacy?—ale nie, wy jesteście jak rodzice, którzy nie spostrzegają, że ich dzieci rosną! — otóż kiedy opuszczałem Warszawę w roku 1952 Plac Konstytucji był jeszcze niewidoczny za przesłoną z rusztowań i podróżowało się po nim niczym po górach księżyca widzianego przez teleskop. Stare Miasto zaś — niech mnie diabli wezmą jeśli wiem, gdzie było wtedy Stare Miasto. Przemysłowa produkcja Włoch przewyższała naturalnie produkcję Polski. Ktoś mi szepnął do ucha, że wkrótce na Żeraniu rozpocznie produkcję polskich samochodów osobowych pierwsza w Polsce fabryka tego typu. Nowa Huta była tylko w połowie tym czym jest obecnie. I naprawdę nie potrafię sobie przypomnieć czy to, co mi pokazano było tylko miejscem, na którym miał stanąć Pałac Kultury i Nauki, czy też budową jego fundamentów.

Ziemia obraca się, towarzysze, obraca się szybko.

Kiedy opuszczałem Paryż — pan Laniel był premierem rządu francuskiego. 13 czerwca kontynuując obronę swej podłej polityki, którą wtedy jeszcze popierała większość parlamentarna, zarzucił on jednemu z interpelujących go posłów, że „liczy więcej na wrogów Francji, niż na jej sprzymierzeńców". A gdy zaledwie po tygodniu wróciłem do Paryża ów właśnie poseł pełnił zamiast pana Laniela funkcje premiera rządu.

Ziemia obraca się, towarzysze, szybko się obraca.

Gdy przyjechałem do Warszawy w roku 1954 przypomniałem sobie, że właśnie w tym nowym i pięknym budynku, otóż w tym właśnie budynku, na którego pierwszym piętrze znajduje się elegancka kawiarnia, zwiedzałem kiedyś pokaz projektów zabudowy ulicy Marszałkowskiej. Spacerując po niej teraz mam wrażenie, że godzinami chodzę po tamtej makiecie.

Ziemia obraca się, towarzysze, obraca się szybko.

Gdy opuszczałem Paryż dwa lata temu, tylko komuniści ośmielali się mówić o pokoju w Wietnamie. Kiedy wróciłem teraz do Paryża, Mendes-France stanął przed Zgromadzeniem Narodowym i oświadczył, że cały jego program streszcza się w dwu słowach: „zawrzeć pokój". I oto nie znalazł się nikt, kto by go zaczął wyzywać od łajdaków, agentów, podejrzanych osobników lub komunistów.

Gdy wróciłem z Polski dwa lata temu, od długich miesięcy ciągnęła się sprawa rozbawienia nietykalności poselskiej przywódców Francuskiej Partii Komunistycznej, oskarżonych o „spisek przeciwko bezpieczeństwu państwa" czyli o domaganie się tego właśnie pokoju, który pan Mendes-France uczynił obecnie całym swoim programem politycznym i którego realizację rozpoczął zwołując w Genewie spotkanie reprezentantów Francji z reprezentantami Wietnamu. Całe szczęście, że dwa lata temu opór narodu okazał się dość silny, aby ta cała historia ze „spiskiem" spaliła na panewce. Gdyby nie to, trzeba by teraz aresztować premiera rządu francuskiego i każdych dwu z trzech deputowanych do parlamentu.

Ziemia obraca się, towarzysze, szybko się obraca.

Gdy dwa lata temu byłem gościem na uroczystościach zorganizowanych w Polsce ku czci Wiktora Hugo, wojna w Korei była w pełnym toku, a wojna w Indochinach miała toczyć się jeszcze 2 lata. Komunistyczna Partia Francji była jedyną partią, która występowała przeciw tej brudnej wojnie. Kiedy wróciłem z Warszawy w roku 1954 ze zjazdu pisarzy polskich prasa francuska nie zajmowała się niczym innym, jak tylko „wolą pokoju ożywiającą Francję", „śmiałością" i „nowością" tej polityki, której od 7 lat domagają się komuniści i którą teraz przyjmuje za swoją Mendes-France chcąc doprowadzić do zaprzestania rozlewu krwi.

Ziemia obraca się, towarzysze, szybko się obraca.

Gdy opuszczałem Paryż zwolennicy remilitaryzacji Niemiec, partia środowiska reakcyjnych katolików i Watykanu, rządzili ministerstwem spraw zagranicznych Francji, tak samo jak rządzą w Rzymie i Bonn. Gdy wróciłem do Paryża, Adenauer nie miał już we francuskim rządzie ani jednego ministra swojej partii. I po raz pierwszy od wyzwolenia zdarzyło się, że MRP znalazła się poza większością rządową, i po raz pierwszy od usunięcia komunistów z rządu Komunistyczna Partia Francji głosowała za udzieleniem inwestytury proponowanemu prezesowi rady ministrów.

Ziemia obraca się, towarzysze, obraca się szybko.

Że ów prezes rady ministrów nie lubi komunistów? Że w sposób obelżywy odrzucił głosy deputowanych komunistycznych? Tak, ale nie to jest najważniejsze. Cóż nas bowiem obchodzą manewry pana Mendes - France? Jasne jest natomiast, że polityka Francji, polityka rządu francuskiego zmieniła się o tyle, że komuniści mogą ją popierać. Ponieważ fakty się liczą, a nie osobiste skłonności i sympatie polityków.

Nazajutrz po głosowaniu w Komisji Obrony Narodowej Zgromadzenia Narodowego, w którym Komisja ta zatwierdziła raport generała Koeniga domagający się odrzucenia „armii europejskiej", generał Koenig został mianowany ministrem obrony narodowej.

Mówicie, że większość z tych deputowanych, którzy głosowali za inwestyturą dla Mendes - France'a nie stanowi bynajmniej większości prawdziwych obrońców pokoju? To prawda. Niektórzy z nich uważają Konferencję Genewską wyłącznie za okazję do wydobycia się z niewygodnej sytuacji, aby w niedalekiej przyszłości ponownie rozpocząć wojnę — korzystając z chętnie ofiarowanej pomocy amerykańskiej. Inni znowu chcieliby zakończyć wojnę w Indochinach, aby tym mocniej dławić narodowo - wyzwoleńczy ruch narodów Tunisu i Maroka. Jeszcze inni uważają, że powrót wojsk ekspedycyjnych do kraju oznaczać będzie wzmocnienie armii francuskiej i tym samym może stanowić pretekst do ratyfikacji „armii europejskiej".

Ale pokój to upajający napój — kto się go napił, ten go zawsze będzie pragnął. Zwycięstwo pokoju w Wietnamie — jeśli zostanie osiągnięte — pociągnie za sobą inne podobne zwycięstwa i nie łatwo przyjdzie tym panom pod osłoną tego pokoju, wciągnąć naród francuski do innej wojny.

To już nie te czasy, gdy Stany Zjednoczone przemawiały nie znoszącym sprzeciwu tonem: prezydent Eisenhower wystosował wprawdzie do prezydenta Francji bezczelny telegram — ultimatum, ale tym razem zaledwie jeden czy dwa najbardziej szmatławe dzienniki dopatrzyły się w tym telegramie „serdeczności" — reszta napiętnowała go, jako „mieszanie się do wewnętrznych spraw Francji, którego nie można tolerować".

Ziemia obraca się, towarzysze, ona obraca się szybko.

Mówicie, że jeszcze jest dużo do zrobienia? No tak. W Warszawie — to coście już zrobili napawa mnie podziwem i entuzjazmem to co pozostaje jeszcze do zrobienia, być może doprowadziłoby do zwątpienia naród mniej dzielny, niż wasz. I wiem, że wielu z was niecierpliwi się, prycha jak podniecony młody koń. Są oni jak blankiści, o których mówił Engels — a nasz Maurice Thorez bardzo lubi powtarzać za nim to zdanie — że „uważali swoją niecierpliwość za argument teoretyczny".

Spójrzcie wstecz na te ostatnie dwa lata, które przeminęły. Spójrzcie na nie tak, jakbyście przez te dwa lata spali, a teraz patrzyli na Warszawę całkiem nowymi oczyma, tak jak ja to czynię. Jakiego postępu dokonaliście! Jakiego postępu dokonaliśmy odpychając od naszych brzegów napływ wojennej fali! A to, czego przez ten czas dokonał Związek Radziecki i Chiny Ludowe?

Tylko że — gdybyście naprawdę spali przez te dwa lata, gdyby komuniści polscy i komuniści francuscy spali przez ten czas, świat na pewno nie przedstawiałby dziś widoku, który mógłby ucieszyć nasze oczy. I nie osiągnęlibyśmy tego wszystkiego czego świadkami jesteśmy dzisiaj, gdyby komuniści francuscy nie prowadzili przez ten czas swojej wytrwałej pracy nad oczyszczeniem zatrutej atmosfery. Francję czekałaby klęska, a tysiące żołnierzy francuskich i wietnamskich — śmierć, gdyby komuniści francuscy rozdali mniej ulotek, zebrali mniej podpisów pod żądaniem zawieszenia broni, gdyby byli wygłosili mniej przemówień, brali mniej aktywny udział w ruchu pokoju, gdyby mniej energicznie protestowali przeciw zrzucaniu z samolotów amerykańskiej produkcji amerykańskiego napalmu na wietnamskie wioski.

Byłem kiedyś w Polsce przed wojną. Pamiętam dobrze te ciemne mroczne rudery, które polski kapitalizm budował dla polskiego proletariatu. Nie budowano wówczas ani Mirowa, ani Parku Kultury, ani Nowej Huty.

Nie zapominajcie towarzysze: ziemia obraca się szybko...

Tak szybko, jak szybko potrafimy ją wprawić w ruch!

Pracownicy naukowi Zakładu Doświadczalnego w Poświętnem (pow Płońsk, woj. warszawskie) chętnie udzielają fachowych rad okolicznym spółdzielcom i gospodarzom indywidualnym. Specjalną opieką otaczają oni pobliską spółdzielnię produkcyjną w Szpondawie. Na zdjęciu spółdzielca Tadeusz Krawczyk ogląda krokosz rosnący na polach zakładu i omawia technikę zbioru tej rośliny z pracownikiem naukowym zakładu inż. Lechem Malickim Foto — A Nowosielski

W STOLICY

Plan rozbudowy placówek służby zdrowia

Opracowuje się obecnie plan budowy placówek służby zdrowia w centrum stolicy. Na terenie obecnej dzielnicy Śródmieście i Stare Miasto zostaną wybudowane: 8 przychodni obwodowych, 24 przychodnie rejonowe oraz 3 przychodnie przeciwgruźlicze.

Dwie z ośmiu przychodni obwodowych są już w budowie. Są to przychodnie przy ul. Konwiktorskiej i Marszałkowskiej 24. Budowę pozostałych przychodni przewiduje się w następujących punktach: przy ul. Puławskiej — w okolicy kina Moskwa, przy ul. Nowogrodzkiej 27, na Muranowie Północnym, na przyszłym skrzyżowaniu ul. Grzybowskiej i Marchlewskiego. Rozbudowana będzie przychodnia przy ul. Pięknej 21 oraz, najprawdopodobniej w roku 1957, przebudowana będzie na przychodnię Klinika Ministerstwa Zdrowia przy ul. Emilii Plater 57. Przychodnie przeciwgruźlicze zostaną wzniesione przy ul. Tamka, na skrzyżowaniu E. Plater i Koszykowej oraz na trasie W-Z w okolicy ul. Bielańskiej. *(kg)*

Pomogli sobie sami

Mieszkańcy gromady Siekierki, aby nie dopuścić do zamknięcia sklepu spożywczego, w którym brak było magazynu, postanowili sami przystąpić do budowy.

W niedzielę 4 lipca mieszkańcy Siekierek pracowali przy budowie magazynu od g. 6 rano. O godzinie 20 magazyn o powierzchni 16 metrów kwadratowych był już gotowy. (kw)

Zapisy do przedszkoli na rok szkolny 1954/55

Matki pracujące, które chcą umieścić swe dzieci w przedszkolach na rok szkolny 1954/55 powinny w dniach od 1 do 10 sierpnia br. zgłosić się do przedszkola znajdującego się najbliżej miejsca ich zamieszkania w celu pobrania karty zapisowej dla swego dziecka.

Po wypełnieniu karty i poświadczeniu jej przez radę zakładową rodzice składają kartę w przedszkolu, w którym pragną umieścić dziecko, w dniach od 11 do 25 sierpnia.

Po 25 sierpnia zostaną w przedszkolach ogłoszone listy dzieci przyjętych do danego przedszkola.

Typowe komórki i urządzenia gospodarcze

Wydział Inspekcji Budowlanej Prezydium St. R. N. opracowuje obecnie typowe projekty komórek podwórkowych, gołębników i pomieszczeń dla hodowli królików. Jednocześnie opracowywane są uproszczone przepisy umożliwiające w krótkim czasie uzyskanie zezwolenia na budowę tych urządzeń w podwórkach domów nie posiadających odpowiedniej ilości piwnic dla lokatorów.

Amatorzy hodowcy gołębi pragnąc wybudować gołębnik według opracowywanego wzoru będą musieli każdorazowo otrzymywać zgodę komitetu blokowego.

Wszystkie opracowywane projekty pomyślane są tak, ażeby można je było budować z drewna odpadowego.

Wprowadzenie typowych pomieszczeń gospodarczych i hodowlanych umożliwi uporządkowanie szpetnej, niejednokrotnie zabudowy wielu podwórek. (i)

TEATRY

Narodowy — Wesele Figara — g 19. **Opera** — Halka — g. 19. **Powszechny** — Igraszki trafu i miłości — g. 19 **Syrena** — Żołnierz królowej Madagaskaru — g. 19. **Współczesny** — Pensja pani Latter — g 19. **Nowej Warszawy** — Legenda o miłości — g. 19. **Estrada** — Nareszcie otwarcie — g. 19.15. **Satyryków** — 7 śmiechów głównych — g. 19.30 **Lalka** — Wielki Iwan — g. 18.30 **Cyrk nr 2** (Plac Unii Lubelskiej) Występy Cyrku Węgierskiego — g. 19.

KINA

Moskwa — Dzielnica cudów — g. 14, 16, 18, 20. **Praha** — Tosca — g. 14, 16, 18, 20. **Palladium** — Córka pułku — g. 14, 16, 18, 20. **Śląsk** — Żywy trup (ser. I) — g. 14, 16, 18 20. **Atlantic** — Tosca — g. 14, 16, 18 20. **Polonia** — Cud w Mediolanie — g. 14, 16, 18, 20. **1 Maj** — Mały przewodnik — g. 14, 16, 18, 20 **W-Z** — Paloma — g. 14, 16, 18, 20 **Stolica** — Bez adresu — g. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — Maciwody z VIIb — g. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — Admirał Uszakow — g. 15.45, 18, 20.15. **Lotnik** — Dziennik marynarza — g. 17, 19 **Olsztyn** — W Teatrze Satyryków. Mecz stulecia — g. 17, 19. **Letnie** — Żywy trup (ser. I) — g. 21.

PORANKI

Polonia — Spotkanie piłkarskie ZSRR — Albania; Wagary; Słoń i mrówka — g. 12. **Syrena** — Wyprawa na Wyspę Kościuszki — g. 12.

(Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin, Warszawa, Jagiellońska 26, tel. 904-81).

RADIO

CZWARTEK 15 LIPCA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 7.55, 15.25. Wiadomości 5.05 6.00, 7.00, 7.50, 12.04, 15.00. 20.00. 23.00

5.10 Audycja dla wsi. 5.25 Muzyka. 5.48 Gimnastyka. 6.15 Koncert solistów. 6.30 Kalendarz Radiowy 6.37 Koncert. 7.15 Muzyka. 8.00 Muzyka rozrywkowa. 8.30 Dla dzieci młodszych — słuchowisko Antoniny Szostek pt „Różowe szkiełko". 8.50 Włoska muzyka operowa 9.45 „Wieś tańczy i śpiewa". 10.00 Koncert muzyki polskiej. 10.55 Koncert solistów. 11.30 Muzyka i aktualności 12.10 Muzyka rozrywkowa. 12.25 Radziecka muzyka ludowa. 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Przerwa. 15.30 Dla dzieci audycja słowno-muz. „Zabawy i tańce z piosenką wakacyjną". 16.05 Audycja aktualna. 16.20 Koncert estradowy. 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego". 17.30 Witold Frieman — „Suita Mazowiecka". 18.00 Koncert słynnych solistów. 18.20 Audycja aktualna. 18.35 Z cyklu: „Symfonie Czajkowskiego" — Symfonia nr 1 g-moll („Marzenia zimowe") w wyk. Wielkiej Orkiestry Symf. KRI p. d. Gołowanowa. 19.30 Satyrycy przed mikrofonem — Magdalena Samozwaniec. 19.50 Audycja dla wsi. 20.30 Gra Orkiestra Taneczna PR p.d. Jana Cajmera. 21.00 Odpowiedzi Fali 49, 21.12 „Pieśniarze polscy". 21.40 „Dzień dobry Toporna". odc. pow. Jana Kurka. 22.00 Dziennik sportowy. 22.10 „Arcydzieła Muzyki Kameralnej" — Robert Schumann — Kwintet fortepianowy Es-dur. 22.45 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 7.43, 13.05. Wiadomości 7.50, 14.00, 18.15. 21.30, 23.55.

8.00 Muzyka rozrywkowa. 8.30 Dla dzieci młodszych — słuchowisko Antoniny Szostek pt. „Różowe szkiełko". 8.50 Włoska muzyka operowa. 9.45 „Wieś tańczy i śpiewa". 10.00 Przerwa. 13.10 Przegląd prasy stołecznej. 13.15 Muzyka rozrywkowa w wyk. Orkiestry Rozgł. Szczecińskiej PR p. d. Władysława Górzyńskiego. 14.10 Popularna Muzyka Symfoniczna. 15.00 Radiowy Klub Racjonalizatorów. 15.15 Na swojską nutę. 15.40 Pieśni na sopran i wiolonczelę w wyk. Ireny Gadejskiej — sopran i Haliny Kowalskiej — wiolonczela. 16.00 Muzyka dla wszystkich. 16.40 Pieśni Ziemi Dolnośląskiej w wyk. Chóru Rozgł. Wrocławskiej PR pod dyr. Edmunda Kajdasza. 17.00 Dla dzieci — słuchowisko pt. „Tartarin z Tarascon" wg pow. Alfonsa Daudet'a. 17.30 „Na warszawskiej fali". 18.00 „Na sportowej fali". 18.20 Mistrzowie sceny operowej — Andrzej Hiolski — baryton. 18.50 „Jak waży się gwiazdy" — pogadanka dr Jana Margentalera. 19.00 Muzyka i aktualności. 19.25 Audycja o książce Henryka Fieldinga „Przygody Józefa Andrewsa. 19.45 Kompozytor Tygodnia — Mikołaj Rimski-Korsakow — audycja słowno-muzyczna w oprac. Karola Stromengera. 20.30 „Wuiaszek Wania" sztuka Antoniego Czechowa oprac. radiowe Marii Wiercińskiej. 21.45 Wiadomości sportowe 21.50 Muzyka. 22.00 d. c. sztuki Antoniego Czechowa pt. „Wuiaszek Wania". 23.00 Z naszych sal koncertowych 23.30 Utwory Karola Szymanowskiego.

Energia atomowa w służbie pokoju (1)

Jądro atomowe — potężne źródło energii

Prof. dr Ignacy Złotowski

Gdy spoglądamy na palący się kawałek węgla lub na płonącą benzynę, jesteśmy świadkami jednej z najenergiczniejszych reakcji chemicznych. Wydzielające się pod postacią ciepła i światła znaczne ilości energii mają tu swe źródło w zachodzącym podczas spalania procesie chemicznym, polegającym na łączeniu się zawartych w paliwie atomów węgla z atomami tlenu powietrza na cząsteczki gazowego dwutlenku węgla. Dlatego też zarówno węgiel, jak benzynę nazywamy paliwem chemicznym. Do niedawna naturalne paliwo chemiczne w postaci węgla kamiennego i brunatnego, ropy naftowej, torfu czy gazu ziemnego stanowiło jedyne występujące obficie w skorupie ziemskiej źródło energii użytkowej. W miarę jednak jak poznawano coraz dokładniej budowę materii, zdobywano przekonywujące dowody istnienia w przyrodzie znacznie potężniejszych zasobów energii, ukrytych we wnętrzu atomów.

Jak zbudowany jest atom

Zapoczątkowane epokowymi pracami małżonków Curie badania nad zjawiskiem promieniotwórczości wykazały w sposób niewątpliwy, że wchodzące w skład wszystkich substancji atomy rozmaitych pierwiastków chemicznych nie są bynajmniej — jak to sądzono dawniej — niepodzielne i niezmienne, lecz — przeciwnie — posiadają bardzo złożoną strukturę wewnętrzną i — co najważniejsze — mogą ulegać różnego rodzaju wzajemnym przemianom. Wiemy obecnie, że każdy atom składa się z części centralnej, zwanej jądrem atomowym, w którym skoncentrowana jest praktycznie cała masa atomu oraz z otaczających jądro niezmiernie lekkich elektronów. W skład jąder atomowych wchodzą dwa rodzaje cząstek: elektrycznie obojętne neutrony i dodatnio naładowane protony. Przy czym liczba tych ostatnich równa się zawsze kolejnej liczbie porządkowej danego pierwiastka w układzie okresowym pierwiastków chemicznych, odkrytym jeszcze w 1869 roku przez wielkiego chemika rosyjskiego — Dymitra Mendelejewa. Cała struktura atomowa jest w zwykłych warunkach elektrycznie obojętna, więc liczba dodatnio naładowanych protonów w jądrze warunkuje też liczbę obdarzonych ładunkiem ujemnym elektronów w zewnętrznej sferze atomu. Dla zilustrowania względnych rozmiarów w obrębie pojedynczego atomu wystarczy wskazać, że odległość pomiędzy najbardziej zewnętrzną powłoką elektronów w atomie a jądrem atomowym jest w przybliżeniu 100.000 razy większa od promienia samego jądra. Należy też podkreślić, że zewnętrzne powłoki elektronowe stanowią układy niezbyt trwałe. „Wybicie" pojedynczego elektronu z atomu nie wymaga na ogół znacznych ilości energii, zaś przyłączeniu go do jakiegoś innego atomu towarzyszy również niezbyt wielki dodatni efekt energetyczny. Ponieważ zaś o przebiegu zwykłych reakcji chemicznych, jakimi są na przykład procesy spalania węgla czy benzyny, decydują nieomal wyłącznie elektrony zapełniające powłoki zewnętrzne reagujących atomów, stąd łatwo pojąć dlaczego reakcjom tym towarzyszy wydzielanie się stosunkowo niewielkich ilości energii.

Czy energia może powstawać „z niczego"?

Warto nadmienić, że ilość wydzielającej się energii jest praktycznie taka sama bez względu na to, czy dana ilość węgla spala się w zwykły sposób w powietrzu, czy też ulega spaleniu w sposób wybuchowy w najsilniejszym chemicznym środku wybuchowym — trotylu. O różnicy pomiędzy przebiegiem zwykłego spalania węgla lub benzyny a wybuchowego rozkładu trotylu decyduje tylko szybkość zachodzących reakcji. Tak na przykład spalanie 1 grama najlepszej benzyny w czystym tlenie wyzwala około 3.000 kalorii, gdy tymczasem wybuch 1 grama trotylu daje zaledwie 1.000 kalorii. Lecz całkowite spalenie porcji benzyny doprowadzonej do silnika samochodowego wymaga około 1/10 sekundy, zaś wybuch ładunku trotylu trwa zaledwie kilka milionowych części sekundy. Innymi słowy, spalanie węgla lub jego połączeń chemicznych w sposób wybuchowy nie zwiększa bynajmniej globalnej ilości uzyskanej ze spalania energii użytkowej.

Natomiast, gdy tylko poznano lepiej własności pierwiastków promieniotwórczych, stwierdzono, że każdy preparat radowy wydziela nieustannie ciepło w ilościach znacznie większych od tych, które się wywiązują w zwykłych czy wybuchowych reakcjach spalania. Ponieważ jednak w przeciwieństwie do spalania węgla czy jakiegokolwiek innego paliwa, wydzielaniu ciepła przez rad nie towarzyszy żaden widoczny ubytek tego pierwiastka, fizycy i chemicy stojący na stanowisku idealistycznym pochopnie orzekli, że w danym przypadku wyzwalana energia powstaje rzekomo „z niczego". Wkrótce jednak zdołano wykazać doświadczalnie i uzasadnić teoretycznie, że źródłem ciepła wydzielanego stale przez preparaty radowe jest sam proces rozpadu ciężkich jąder atomów promieniotwórczych na jądra lżejsze. Lecz elementy budowy jąder atomowych (neutrony i protony) związane są ze sobą w strukturze jądrowej mniej więcej 1.000.000 razy silniej niż elektrony w zewnętrznych sferach atomów. Wskutek tego ilości energii wydzielające się przy rozpadzie jąder promieniotwórczych są też około 1.000.000 razy większe od ilości energii, które się wyzwalają podczas zwykłych reakcji chemicznych.

1 gram radu = 1 tona węgla

O tym jak potężne ilości ciepła wydzielają się w przyrodzie na skutek rozpadu substancji promieniotwórczych świadczy najlepiej fakt, że — jak uczy nas współczesna geofizyka — rozpad ten jest głównym źródłem ciepła ogrzewającego w ciągu wielu epok geologicznych skorupę ziemską.

Lecz choć energia całkowitego rozpadu 1 grama radu na produkty niepromieniotwórcze wyraża się okrągło tą samą liczbą co energia uzyskana ze spalenia 1 tony najlepszego węgla, to jednak skąpe zasoby radu w przyrodzie, a zwłaszcza niezmiernie powolny przebieg omawianego rozpadu (dla rozpadu połowy atomów radu, zawartych w dowolnym preparacie radowym, trzeba około 1.600 lat) z góry przekreślał możliwość wyzyskania tego pierwszego odkrytego przez człowieka źródła energii atomowej na większą skalę. W przypadku innych pierwiastków promieniotwórczych, które występują w stanie naturalnym w przyrodzie w bardzo pokaźnych ilościach, sytuacja nie jest lepsza. Rozpad promieniotwórczy połowy dowolnej ilości atomów uranu wymaga około 5 miliardów lat, zaś dla toru odnośna liczba jest jeszcze trzykrotnie większa.

Sztuczne przemiany pierwiastków

Rozwój badań atomowych skierował jednak uwagę uczonych na inne rodzaje przemian jądrowych, realizowane środkami laboratoryjnymi. W 1919 roku udało się uskutecznić pierwszą sztuczną przemianę jądrową. Bombardując zwykły azot wysyłanymi przez preparaty radowe energicznymi cząstkami alfa zdołano przekształcić niewielką ilość jąder atomów azotu w jądra atomów tlenu. Przebieg zachodzącej w tym przypadku reakcji jądrowej łatwo zrozumieć w oparciu o wspomniany na wstępie układ okresowy pierwiastków Mendelejewa. Azot zajmuje w układzie tym „miejsce" oznaczone numerem porządkowym 7. To znaczy, że jądra atomów azotu zawierają zawsze 7 protonów. Przy czym przeważająca większość tych jąder zawiera także 7 neutronów. (Zaledwie 0,36 proc. jąder atomowych w azocie naturalnym zawiera nie 7, lecz 8 neutronów). Gdy jakakolwiek z użytych do „bombardowania" cząstek alfa dostanie się do jądra azotu o 7 neutronach i 7 protonach, następuje gwałtowna reakcja, w rezultacie której powstają dwa nowe jądra atomowe: jądro tlenu o 8 protonach i 9 neutronach oraz jądro wodoru będące w rzeczywistości wolnym protonem.

Rozszczepiamy jądra atomów

W krótkim czasie stwierdzono, że całemu szeregowi tego rodzaju transmutacji pierwiastków chemicznych towarzyszy efekt energetyczny tego samego rzędu, co efekt energetyczny rozpadu radu. Ale początkowe nadzieje na wykorzystanie tych reakcji w charakterze stałych źródeł energii użytkowej także zawiodły. Okazało się bowiem, że ze względu na niezwykle małe wymiary jąder atomowych prawdopodobieństwo „trafienia" pojedynczego jądra przez cząstki bombardujące jest tak niewielkie, że wszystkie tego rodzaju transmutacje odznaczają się znikomą wydajnością. Ponadto dla uskutecznienia tych transmutacji niezbędne jest rozporządzanie bardzo silnymi strumieniami cząstek bombardujących o dużej energii, co się wiąże z koniecznością posiadania potężnych instalacji przyspieszających (cyklotrony, betatrony, synchrotrony). W wyniku ostatecznym, z punktu widzenia energetyki zwykłe przemiany jądrowe okazały się w praktyce wybitnie deficytowe.

Sytuacja zmieniła się radykalnie dopiero w 1938 roku, gdy odkryto nowy rodzaj reakcji jądrowych, polegający na „rozszczepieniu" jąder atomów pierwiastków ciężkich (na przykład uranu) na dwie mniej więcej równe części. Przede wszystkim reakcji tej odpowiada wydzielanie energii atomowej w ilości jeszcze kilkadziesiąt razy większej od ilości energii wyzwalanych w omawianych poprzednio reakcjach jądrowych. Ale o praktycznym wykorzystaniu reakcji rozszczepienia uranu jako źródła olbrzymich ilości energii atomowej zadecydowała następująca szczególna okoliczność.

Reakcja łańcuchowa

Jak wiadomo, aby zapalić kawałek węgla, trzeba go najpierw podgrzać do temperatury zapłonu. Lecz węgiel płonący w jednym miejscu udziela ciepła sąsiednim kawałkom i w ten sposób bardzo szybko płomień ogarnia dużą masę paliwa. Mówimy wówczas, że spalanie węgla przebiega w sposób łańcuchowy. Analogiczne zjawisko obserwujemy podczas reakcji rozszczepienia jąder uranowych. Rozszczepienie to przebiega najłatwiej pod działaniem neutronów, których źródłem mogą być nie tylko rozmaite inne reakcje jądrowe, ale nawet docierające do nas z przestrzeni międzyplanetarnych „promienie kosmiczne". Wszystkie te źródła są jednak stosunkowo skąpe. Natomiast obfitym źródłem neutronów jest sam proces rozszczepienia. Przy każdym rozszczepieniu neutronowym z jądra atomu uranu wylatują oprócz wspomnianych już dwu cięższych odłamków także 2 lub 3 neutrony, które mogą z kolei wywołać rozszczepienie innych znajdujących się w pobliżu jąder uranowych. Wskutek tego raz zapoczątkowana reakcja rozszczepienia rozprzestrzenia się w masie uranu jak lawina, wyzwalając naraz olbrzymie ilości energii. Rozszczepienie 1 kg uranu wyzwala około 20.000.000 kilowatogodzin energii, co odpowiada w przybliżeniu energii uzyskanej przez spalenie 2.500 ton najlepszego węgla.

Bomba atomowa — czy źródło energii?

Okres czasu, który upływa pomiędzy wytworzeniem nowego neutronu w ulegającym rozszczepieniu jądrze uranowym a wywołaniem przez tenże neutron następnego rozszczepienia stanowi drobny ułamek sekundy. Łatwo więc wyliczyć, że o ile wyzwalane podczas każdego kolejnego rozszczepienia 2 lub 3 neutrony zużywają się z nieznacznymi stratami na podtrzymanie dalszych „rozszczepień" w użytej masie uranu, to proces wyzwalania olbrzymich ilości energii atomowej musi w tych warunkach doprowadzić do natychmiastowego wybuchu. Oto na czym polega w zasadzie działanie bomb atomowych. Jeżeli zaś dzięki zastosowaniu odpowiednich urządzeń ta sama ilość energii atomowej uzyskana z rozszczepienia jąder uranowych zostaje wyzwolona powoli, w sposób ciągły, wówczas możemy ją wyzyskać w charakterze energii użytkowej dla celów przemysłowych. Służące do tego urządzenie techniczne nosi nazwę stosu atomowego. Omówieniem tego wspaniałego osiągnięcia współczesnej nauki i techniki oraz jego zastosowaniem do celów pokojowych zajmiemy się w następnym artykule.